Nr. 117. (Wydanie poranne). We Lwowie, piątek dnia 11 marca 1904. Rok XXXVII.

Prenumerata wynosi:
we Lwowie:
miesięcznie 2 korony;
z dwurazową doręczką do domu dopłaca się 60 halerzy;
na prowincji:

z jednorazową przesyłką:		z dwurazową przesyłką:	
rocznie	30 K — h	rocznie	36 K — h
kwartalnie	7 „ 50 „	kwartalnie	9 „ — „
miesięcznie	2 „ 50 „	miesięcznie	3 „ — „

W Niemczech miesięcznie 3 M. 50 fen. — W innych krajach miesięcznie 4 Fr.

Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Adres: „DZIENNIK POLSKI“ — Lwów, plac Marjacki l. 4.
Telefonu Nr. 151.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi 2 razy dziennie.

Ogłoszenia:
Za jeden wiersz petitowy albo jego miejsce 20 halerzy
Za jeden wiersz petitowy w rubryce *Nadesłane* 40 halerzy
Drobne ogłoszenia po 3 halerze za słowo. — **Najmniejsze** ogłoszenie 30 halerzy.

Doniesienia o ślubach, zaręczynach i inne prywatne komunikaty po *Kronice* za jeden wiersz petitowy 60 halerzy.

Numer pojedynczy:

we Lwowie:		na prowincji:	
poranny	8 halerzy	poranny	10 halerzy
popołudniowy	4 halerzy	popołudniowy	5 halerzy

Właściciele i redaktorowie: Dr. K. Ostaszewski-Barański i Mieczysław Schmitt.

Na temat wojny.

Lwów 10 marca.

Wychodzący w Krakowie *Przegląd Polski* przynosi w najświeższym numerze szereg bardzo trafnych uwag i refleksyj, na temat toczącej się na dalekim Wschodzie wojny rosyjsko-japońskiej. Wszystkich ich tu, oczywiście, powtarzać nie będziemy, lecz ograniczymy się jedynie do możliwie najkrótszego ich streszczenia, z zacytowaniem ustępów co najważniejszych.

Autor artykułu wspomnianego zaznacza przedewszystkiem w formie przypuszczenia, że rozgrywające się na dalekim Wschodzie wypadki, stać się mogą „początkiem nowej epoki w historji“, bo jakikolwiek nawet będzie koniec wojny rosyjsko-japońskiej, to bądź co bądź, „zawsze wpłynie on na stosunek sił w Europie, a może przemieni cały ich dzisiejszy stan i układ.“ Nie znaczy to bynajmniej, abyśmy, w razie zwycięstwa Japonji, obawiać się mieli — jak niektórzy przewidują — starcia pomiędzy rasą białą, a rasą żółtą o pierwszeństwo na świecie, bo to przyszłość bardzo, bardzo daleka. Ale w wojnie rosyjsko-japońskiej ściera się ze sobą tyle interesów różnorodnych, że trudno ją nawet mierzyć miarą zwyczajną, taką, jaką się mierzy zazwyczaj zatargi dwóch państw pomiędzy sobą, a musi się jej przyznać znaczenie daleko głębsze i szersze. W szczególności więc „wojuje Rosja tylko z Japonją, ale w ich wojnie ważą się losy i Rosji i Anglji i — pośrednio — Niemiec i Francji, a choć one nie walczą, to jednak mimo to nawet w wojnie tej „rozgrywa się sprawa pierwszeństwa jednych, stanowiska drugich, i przyszłości wszystkich.“

Na pierwszy plan wysuwają się, oczywiście, interesy Anglji. „Przewidywano i mówiono dawno — cytujemy dosłownie autora, — że Rosja i Anglja będą musiały kiedyś zmierzyć się i stoczyć walkę o Azję — niekoniecznie o posiadanie całej, ale o panowanie nad Azją. Przewidywano także, że to starcie nastąpi gdzieś u wrót, czy granic Indyj. Zapytywano tylko, jak ta walka wybuchnie, kiedy jest materjalnie, fizycznie, prawie niepodobna: nie ma placu spotkania. Walka słonia z wielorybem! — mówiono. Cóż wieloryb zrobi słoniowi? Słoń, zapewne, mógłby co złego zrobić wielorybowi, bo ten wieloryb jest amfibją. Od Tybetu, od Afganistanu, możnaby zadać mu ranę śmiertelną, gdy tymczasem tak trudno, tak trudno dostać się przez Tybet i pogrozić Indjom! I oto ta walka, tak niby daleka, tak niepodobna do zaczęcia, już się zaczęła“.

Po Anglji, choć pośrednio tylko, najbardziej interesowane są Niemcy. „Cokolwiek się stanie, jakikolwiek będzie koniec wojny, one muszą wyjść na niej dobrze... Ciężkie położenie Rosji jest dla nich szczęściem. One dotąd bały się Rosji, jej jednej, ale się bały i oglądały się niespokojnie na jej przymierze z Francją. Teraz obawa ta ustaje; Prusy mogą robić, co im się podoba, nie potrzebują oglądać się na nikogo. Rosja zatrudniona na długo, choć zwycięży, to wyjdzie z wojny tak osłabiona, że będzie potrzebowała Prus, będzie musiała obawiać się ich i być im powolną, stanie się od nich na pewien przeciąg czasu zależną... Gdyby zaś wyszła z wojny pobita, to mogłaby popaść w taki stan wewnętrznego rozstroju, że na jakiś czas przestałaby być mocarstwem. Prusy nie pragną upadku Rosji... Jej zgubę miałyby za swoje nieszczęście; jej osłabienie mają za szczyt swego szczęścia, za spełnienie swoich najśmielszych marzeń“.

Jak widać z tego, Rosja wdała się w grę trudną i niebezpieczną, bo czy zwycięży, czy ulegnie w tej wojnie, zawsze poszkodowana będzie mocno. Zwycięstwo jest jednak dla niej koniecznością, jest „kwestją przewagi w Azji, uroku u ludów wschodnich i powagi w świecie“. Zwłaszcza ta ostatnia, to znaczenie i stanowisko, które wywalczyła sobie w długim szeregu lat wśród mocarstw światowych, każą jej uczynić wszystko, aby z walki wyjść zwycięsko, a na razie zatrzeć przynajmniej doznane już upokorzenia. Jest to dla niej koniecznością także i ze względu na stosunki w samem jej łonie panujące, stosunki, których zdrowemi nazwać nie można, a które, w razie klęski, mogłyby się stać dla niej zgubnemi.

A teraz kwestja stosunku nas, Polaków, do tej wojny. Decydującym momentem w tej mierze powinien być — zdaniem autora — wzgląd na Niemcy, którzy, łącznie z interesem naszym własnym, nakazują nam zachować neutralność ścisłą i zupełną. „Wszelkie inne postępowanie nie wiele zaszkodziłoby Rosji, ale pomściłoby się straszliwie na Polsce. Wszelkie oświadczenie się przeciw, wszelki objaw nieprzyjaźni, naprzód musiałby być bardzo słabym i zaraz zduszonym; powtóre, wyszedłby na korzyść i poparcie tego systemu, tej polityki, tej urzędniczej falangi, która dziś rządzi Rosją i jej polskimi krajami; po trzecie stałby się w ręku Prus szczęśliwą i upragnioną kartą, wyborną do wygrania w sposobnej chwili i w sposób, wskazany okolicznościami, dziś nie wiadomemi, wskazany stanem Rosji podczas wojny lub po niej.

„Ta konieczność zdaje się być u nas dobrze i ogólnie zrozumianą. Organa nawet tego stronnictwa, które się głosi bardziej i lepiej polskiem od innych, dzienniki, które wychowują i utrzymują swoich czytelników w uszanowaniu i zaufaniu do tak zwanych organizacyj i ich utajonego zwierzchnictwa, upominają jednak o spokój, o rozwagę, przestrzegają przed wszelkiemi objawami manifestacyjnemi. Sam nawet „Komitet centralny Ligi narodowej“ wydaje manifest podobnej treści. W korespondencjach i artykułach dzienników widzi się obawę, a czyta przestrogę, że lada prowokator pruski, lada socjalista czy anarchista z szumnymi patrjotycznymi frazesami w ustach, mógłby trafić do uczucia nierozważnych, nieświadomych młodych rzemieślników, młodych uczniów i użyć ich do celu, czy pruskiaj, czy rosyjskiej eksterminacyjnej nienawiści.

„Nie chcemy wątpić, że te przestrogi są szczere. Ale jeżeli takie są, to wskazują, że „Komitet centralny Ligi Narodowej“ i jego zwolennicy nie są bez obaw; przypuszczają, że ta cała tak zwana organizacja, mogłaby wysunąć się im z rąk i dać się nadużyć do czegoś, czego oni nie chcą, co mają za złe i zgubne. To mogli byli, powinni byli wiedzieć dawno: przykładów i doświadczeń nie brak. Takie roboty organizacyjne, choćby najzręczniej prowadzone, nie są naprawdę nigdy w ręku tych, którzy je prowadzą. W wielkiej liczbie wciągniętych ludzi musi być wielu nieusposobionych do głębszego myślenia i zastanowienia, a to, co oni zrobią, nie zależy od tego, czego chcą ich kierownicy, tylko od niby patrjotycznej licytacji, która działa na ich uczucia i ich wyobraźnię. Z taką zaś potrafi wystąpić i prowokator pruski, i rosyjski szpieg i przebrany za polskiego patrjotę socjalista, i anarchista, a może to zrobić i szczery Polak, zwerbowany do organizacji, a nierozumiejący, dla czego mu nie dają robić powstania.

Tem łatwiej, że kiedy „Komitet centralny Ligi Narodowej“ i jego organa każą się wstrzymać i czekać, to artykuły i broszury, pisane przez ludzi należących do tegoż stronnictwa, wprost i otwarcie wzywają do powstania. Kto taką możliwość uważa za niebezpieczną dla Polski, ten powinien był zastanowić się zawczasu i nie robić tego, co takie niebezpieczeństwo ułatwia, a prawie sprowadzić je musi

„Tragiczność naszego położenia, jako narodu, ta położeniem nakazana neutralność, wzmaga się boleścią, i ogółu, i wszystkich tych rodzin polskich, które mają w tej wojnie swoich synów i braci. Najgorszego nieprzyjaciela żal, kiedy pomyśleć, że przemarzły od zimna, mrący z głodu, upadający ze znużenia, a jeżeli ranny, to niema przytułku i opieki. Myśleć to o swoich, bać się tego dla swoich, jest okropnie. A wiele ich tam tysięcy? Niektórzy mówią, że procent Polaków, wysłanych na linję bojową, jest niestosunkowo wielki, umyślnie większy, niż procent rosyjskich żołnierzy. Jeżeli prawda, to i ona jest jedną z tych krzywd, co wołają o pomstę do Boga“.

Korespondencje.

Sofia, 1 marca 1904.

(Od naszego korespondenta).

W piątek, dnia 26 lutego, w wigilję swych urodzin wyjechał książę Ferdynand do Czam-Koria, letniej swojej rezydencji.

Jest to jego zwyczajem, usuwać się od hałaśliwych uroczystości. Serdecznie oddany narodowi, pracuje wiele dla jego dobra i zdziałał już ogromnie dużo. Blasku dworskich uroczystości nie lubi.

Obecny wyjazd księcia ma wszelako nadzwyczajne znaczenie. Oto świadczy o spokoju w kraju, świadczy, iż bieg wypadków tak dalece zwolniał, iż nie ma obawy, aby, z dziś na jutro, coś zajść mogło, coby wymagało szybkiego działania rządu.

Olbrzymi zapas materjału palnego w Macedonji, zdaje się, bardzo się wyczerpał. Umysły ogromnie się uspokoiły, w wyczekiwaniu postępu zapowiedzianych reform, nie znać gorączkowych obaw.

Pesymizm ustępuje, natomiast wiara zaczyna brać górę, wiara w rzetelne intencje rządów austro-węgierskiego i rosyjskiego i w możliwość przeprowadzenia reform.

Turcja bruździ po swojemu i kto wie, czy nie radaby rozdrażnić Macedończyków, aby wywołać powstanie w dogodnej chwili. Że w danym razie powstanie nie byłoby dla Turcji niespodzianką, to pewna, gdyż ma ona prawie we wszystkich komitatach swych ludzi, którzy wespół z innymi burzą naród, a za pieniądze zdradzają Turcji wszystko co się w komitetach mówi i czyni. To fakt.

W kołach macedońskich mówią, iż postanowiono czekać do czerwca i dopiero w tym czasie, gdyby reformy nie zostały bodaj w znacznej części przeprowadzone, na nowo powstać. Wobec takiego postanowienia, naturalnie, muszą komitety czuwać i gotować się na wszelki wypadek. Jednakowoż dzięki zaufaniu, roboty idą spokojnie i bez pospiechu.

Turcy przepowiadają, iż w razie zwlekania z reformami, powstanie wybuchłoby już z końcem kwietnia, lub w początkach maja.

Tymczasem zdaje się, iż pierwsze źródło tym razem pewniejsze, bo w komitetach panuje wielki spokój.

Sarafow bawi się w Genewie wybornie. W doskonale poinformowanych kołach zapewniają, iż ma za co, bo zabrał ze sobą znaczne sumy. Romans z Miss Stowne, hulanki za jej wykup i szafowanie pieniędzmi ofiarowanemi dla nieszczęśliwych, ogromnie podderwały auterytet Serafowa. Coraz liczniejsze masy odwracają się od niego. Zachodzi obawa, że gdy pieniądze przehula, powróci do kraju i dla zdobycia nowych, na nowo mącić zacznie.

Generał Zonczew i dr. Tatarczew, przewodniczący tzw. komitetu wewnętrznego, otoczeni czcią narodu, ogromną cieszą się sympatją.

Obaj małego wzrostu, o niezmiernie miłych obliczach, o pięknych, pełnych wyrazu oczach, spokoju i poważni, chociaż obaj młodzi jeszcze, spacerują po Sofji, jak gdyby nad Macedonją nie wisiały żadne chmury.

Patrząc na tych bohaterów, bo zaiste miano to im się należy, jak spokojnie piją monachijskie piwo w restauracji pod „Czerwonym rakiem“, utrzymywanej przez Lwowianina, Maurycego Rata, trudno uwierzyć, iż te jasne, pogodne oczy, patrzyły niedawno na najstraszniejsze okrucieństwa i rychło może znowu je ujrzą.

W rękach tych dwóch majętnych ludzi, o bystrem spojrzeniu, lecz niezmiernie łagodnym uśmiechu, leży dziś niemal los Macedonji. Naród wierzy im i póki oni hasła nie dadzą, powstanie na większą skalę nie wybuchnie.

Ten sam spokój widnieje na obliczach bułgarskich ministrów, którzy również bywają pod „Czerwonym rakiem“, a w odzieniu, zachowaniu się, stroju, skromniejsi są od niejednego naszego urzędnika z jedną gwiazdką.

Pracują z świadomością celu, spokojnie, pewni, że ich niespodzianka nie zaskoczy.

Położenie Bułgarji niedawno jeszcze było dość krytyczne. Energiczne domaganie się narodu z jednej strony, a drażniąca postawa Turcji z drugiej, groziły wojną. Armja bułgarska jest doskonała — ale brakło jej najważniejszych rzeczy — zapasów wojennych. Dział, amunicji, strasznie było mało, bo rząd, a szczególniej książę do wojny nie dążył, a nie chciał obarczać kraju znacznymi wydatkami.

Groźne położenie zniewoliło jednak Bułgaryę do znacznych zakupów amunicji i dział za granicą. Powołano rekrutów znacznie przed terminem i wzięto się energicznie do ćwiczeń.

Bułgarja wojny nie pragnie — ale gdyby się stała nieunikniona — Bułgarja gotową będzie.

I to Turcję irytuje ogromnie.

Silna postawa Bułgarji dodaje siły ajentom cywilnym, których Turcy strasznie nie znoszą. Najspokojniejsi zgrzytają zębami na wspomnienie o nich. Poniżanie to dla Turcji ogromne. *D. N.*

Głos gorzelnika.

II. O wielkości naszego pożytku z wystawy, decydować będą oczywiście nasze umiejętne zabiegi o ten pożytek, boć samo do nas nic nie przyjdzie, jeżeli wygodnie czekać w domu na to zechcemy, a choć i przyjdzie, to już z drugiej ręki, przez pośredników, którzy nas wyzyskać na pewno nie omieszkają.

Jak dotąd atoli, mimowoli rezygnujemy z korzyści, jakieby najniezawodniej przyniósł popis naszego gorzelnictwa, (gdyby stanęło w całej okazałości) na turnieju światowym, a drugiej zaś, niemniej ważnej korzyści, stanowić mającej o dotrzymaniu kroku gorzelnictwu światowemu, nikt ani nie myśli! Wszakże umożliwienie zwiedzenia wystawy, bodaj kilku zdolniejszym naszym gorzelnikom, to postulat sam się wyłaniający z najnieodzowniejszych interesów kraju, jako ultimatum gorzelnictwa krajowego, streszczone w słowach: „Nie tylko sprezentować nasz, ale i naocznie widzieć muszą gorzelnicy nasi całokształt postępu obcego, światowego, by do takich wyżyn dojść mogli u siebie. Jeżeli im tego kraj nie ułatwi, nie będzie to ich winą, że się zaczną cofać!

Nie potrzeba dowodzić, że wystawa ta, jak i każda tej miary wystawa przemysłowa, to ostatni wyraz postępu i jego usiłowań, z których pierwszy narzuca się do przeszczepienia u siebie, drugie zaś, jako problematy, rozwiązalny lub nie, stanowią w każdym razie dla myślących osobników kopalnię pomysłów, których kwestja zrealizowania przez nas, czy przez obcych, obojętną nam być nie może.

Czy tedy i z korzyści zwiedzenia wystawy przez fachowców ma kraj — dobrowolnie już — zrezygnować? W takim razie dla uśpienia sumienia własnego, niechaj się zasłoni sofizmatem, twierdząc, że i bez gorzelników będzie komu wyciągnąć z wystawy możliwe korzyści.

Tak! Zapewne ci, których nietylko ogniste odezwy komitetu wystawowego, ale i trąby jerychońskie nie obudziłyby do czynu ci pojechawszy na spacer do Wiednia, postęp nam ztamtąd przywiozą; reszta, czego zabrać nie zdołają, przyjdzie do nas i tak acz cokolwiek poźniej, via Londyn lub Berlin, w sakwojażu jakiego kulturträgera...

Twierdzę z całą stanowczością — i gotowością odpowiedzi na zaprzeczenia — że ani gremjum profesorskie szkoły gorzelniczej, lub politechnicznej, swojem zwiedzeniem wystawy, tylu przyswajanych, t. j. istotnych, bezpośrednich korzyści postępowi gorzelnictwa krajowego przynieść nie może, ile praktycznie i teoretycznie wykształceni, inteligentni gorzelnicy sami.

Wspomniane na wstępie 1000 koron, oddanych do dyspozycji „Polskiego towarzystwa gorzelniczego“, starczą zaledwie na urządzenie skromnej wystawy własnej (na co są przeznaczone) i może na nieodzowny kilkurazowy wyjazd samego prezesa towarzystwa! dla wysłania bodaj kilku gorzelników (tym razem dla nieszablonowego „kształcenia się w gorzelnictwie“), potrzeba co najmniej drugie tyle, co wszakże dla funduszów krajowych, wysyłających rokrocznie kilkunastu przyszłych artystów, ze szczodrym zasiłkiem dla „kształcenia się w śpiewie, malarstwie“ i t. p., za granicę, nie byłoby ani nadzwyczajną, ani zbyt wielką ofiarą.

Sami o własnych siłach pojechać nie możemy, bez wielkiego dla naszych rodzin uszczerbku; ci zaś, którzy nie uważali za potrzebne posłać 10 koron komitetowi wystawowemu, na swój koszt z pewnością nas nie wyszlą. Pozostaje nam tylko liczyć na wydatniejszą pomoc Wydziału krajowego, który jedynie dobro kraju mając na oku, szersze obejmującem horyzonty, poruszoną tu myśl raczy uznać za swoją własną i nie uchyli się od wysłania, kosztem funduszów krajowych, bodaj jednego gorzelnika z każdego okręgu skarbowego Galicji, wybierając według własnego uznania, inteligentne i wybitniej zdolne jednostki, któreby po powrocie mogły w swoim okręgu postępem przyświecać, a takich obecnie nie brak wśród gorzelników galicyjskich. Zauważę w końcu, że tylko dłuższy pobyt na wystawie, może przynieść powyżej omawiane korzyści.

Owóż reasumując wszystkie powyższe wywody, *pro memoria* sfer decydujących, powtarzam: Kraj nasz, wobec w mowie będącej wystawy wiedeńskiej, powinien nie szczędząc ofiar: nie tylko 1) przedstawić swoje gorzelnictwo jak najokazalej, ale i 2) powinien niemniej usilnie się starać, ażeby gorzelnictwo krajowe, intelektualnie wyciągnęło wszystkie korzyści, jakich wystawa ta nastręczyć może, albowiem obce, wrogie nam gorzelnictwo fabryczne i rolnicze sąsiadów

---

(6)

Kazimierz Laskowski.

„NASZ“.

Niby-powieść.

Po drugim akcie zbliżył się doń Gold ze słowami:

— Słyszałeś pan! Dla tego kupletu połowa widzów przychodzi do teatru. Słomiany to może ogień, ale jeśli podsycić umiejętnie, zawsze się coś z martwoty ogrzeje. A u was jak tam? — spytał.

— Mniej zewnętrznego entuzjazmu, ale pracujemy gorąco. Nie dajemy się...

Siwe oczy młodego Golda zaświeciły żywiej.

— Serdecznie rad jestem, żem pana złapał. I nie popuszczę, aż się dowiem wszystkiego o stosunkach poznańskich. Nasz świat finansowy mocno się tą sprawą interesuje, a ja osobliwie chciałbym...

— Wynieśmy się po cichu przed końcem, żeby nas Drwalski nie wytropił — przerwał im Przędza. — Już nic ciekawszego nie będzie.

Gold potaknął, ukazując na opróżniające się stopniowo loże.

— Już wychodzą—zauważył.—Chodźmy!

Porozumiał się oczyma z Przędzą i skierował ku drzwiom.

Przędza ze Słuckim, dotrwawszy do połowy trzeciego aktu, wyszli również.

W drodze ku hotelowi Europejskiemu minęła ich kareta, zaprzężona w parę dzielnych kasztanów.

— Ekwipaż starszego Golda — zauważył Przędza. — Prawdopodobnie także do „Europy“.

— W takim razie wolałbym nie iść — rzekł Lucjan.

— Dlaczego?

Słucki zaczął się wymawiać zmęczeniem, Przędza spojrzał mu badawczo w oczy i wzruszył ramionami.

— Mój drogi — rzekł po chwili. — Na kolację pójdziemy, raz, żeśmy przyrzekli Goldowi, który na nas czeka, powtóre, że nie widzę żadnej dobrej racji, żeby nie iść. Domyślam się... ale do gadaniny takich Drwalskich nie można przywiązywać zgoła wagi. Zresztą, jeżelibyś nawet uczuł nagłe *odium* do Hieronima, bądź pewien, że do bliższej znajomości nie przyjdzie. Jest z Bittnerową, której Stefan nie znosi, a i z bratem jest na zimno... W ogóle, mój Lucku — dodał po chwili, przybierając swój zwykły ton wesoły — chcąc się dobić czegoś w Warszawie, musisz się do dwóch rzeczy przyzwyczaić, po pierwsze: nie unikać potentatów finansowych; powtóre—szanować tych, co coś znaczą, bo u nas kto coś znaczy, ten i może, a Goldowie wiele znaczą. To nietylko potężny dom bankierski, ale instytucja!

— Wytłómacz-że mi jaśniej...

— Tu niema nic do tłómaczenia. Mają pieniądze, wpływy, stosunki. Zagarnęli mnóstwo interesów w swe wyłącznie ręce, mnóstwo ludzi jest w zupełnej zależności od ich firmy... Przytem spytni przedsiębiorcy i bardzo przewidujący...

— Co przez to rozumiesz?

— Nic i wszystko. Dużo byłoby zresztą mówić, a nie pora. Powiem ci tylko dla przykładu, że jeśli we środę pan Hieronim Gold złoży ofiarę, dajmy na to na „kolonie letnie“, to we czwartek pan Karol złoży takąż sumę na „szpital żydowski“; jeżeli na obiadach u starego Golda spotkasz się z arystokracją rodową, to u babci Gold — bo jest i babcia — przestrzegany jest jak najskrupulatniej rytuał koszerny. Pan Ludwik jest wreszcie skrajnym radykałem, pan Zygmunt krańcowym konserwatystą...

— A Stefan? — spytał zaciekawiony Słucki.

— Stefan? Ten czy się odrodził... czy... nie wiem! ale walny chłop! i dobry człowiek w całem tego słowa znaczeniu. Dlatego nawet w „familji“ jest źle widziany, ale że interes interesem, a Stefan jest skończonym ekonomistą, więc mimo różnic przekonań, doprowadzających nieraz nawet do starcia, jeszcze się kiedyś mu dostanie szefostwo firmy.

Mówił żywo, z przekonaniem, przebijającem się z każdego słowa, z pewną wyraźnie zaznaczaną sympatją dla młodego Golda.

Ten zaś stał właśnie we drzwiach restauracji, wyczekując i ujrzawszy wchodzących, wołał:

— Toście się zasiedzieli, panowie! Z nudów kropnąłem już dwie starki... Ale to nic nie szkodzi!

Ujął Lucjana serdecznie pod ramię i podprowadził do nakrytego już na trzy osoby stolika.

— Umyślnie wybrałem taki kącik, żeby nam nikt w rozmowie nie przeszkadzał. — A teraz, kochany panie, co? Koniaczek? starka? czy whisky? Mecenas wiem... że jak zwykle, koniak...

Skinął na kelnera.

— Wódki! zakąski! kartę!...

— Sługa jaśnie pana!

Słucki, któremu tkwiła świeżo w głowie wypowiedziana przez Przędzę charakterystyka Stefana Golda, nie mógł się oprzeć zdziwieniu na widok tej postaci o poczciwej, dobrodusznej, typowej omal twarzy wielkopolskiego szlachcica i mówił w duszy:

— Ktoby powiedział, że to jest Gold, prawdziwy Gold. Swoją drogą, to człowiek na wskróś dobry.

Jakoś, pozbywszy się resztek sztywności, pierwszy zaczął:

— Pytał pan o stosunki poznańskie. Otóż, obliczywszy wszystko, bilans chwili wypadnie na naszą korzyść. Błędy i straty wszędzie być muszą, więc są i tam, ale hakatystyczne zakusy rozbudziły niebywałą odporność. Przemysłu wielkiego w ścisłem znaczeniu nie mamy, ale w tym, co jest i w drobnej wytwórczości rywalizujemy zwycięzko z żywiołem wrogim. Handel, ogarnięty do lat niedawnych przez Niemców, przeszedł stanowczo w nasze ręce...

— A kolonizacja? — rzucił Gold.

— Miliony robią swoje. Oczywiście, tu i ówdzie kurczy się ojcowizna o szmat ziemi, ale skórka nie starczy za wyprawę, co sami Niemcy przyznają. Zresztą tym zakusom przeciwdziałają skutecznie nasze spółki i banki parcelacyjne.. A chłop. zasadzony na ziemi, nie da się tak łatwo wykarczować... Gdybyż tak jeszcze znalazły się na ten cel większe kapitały!..

I zaczął rozpowiadać szczegółowo o dotychczasowych rezultatach, osiągniętych przez bank poznański i stowarzyszenia prowincjonalne, napomknął o budzącem się samopoczuciu Mazurów pruskich, o ruchu wyborczym na Śląsku, o działalności „Koła“, charakteryzując pokrótce niektóre wybitniejsze osobistości.

Mówił pięknie, z zapałem, czasem unosił się nawet i wtedy przezierał z niego demokrata-radykał, nawykły nawet do zrzeszania się w imię ogólnego dobra.

Gold z Przędzą słuchali z zajęciem, od czasu do czasu wtrącając potakujące uwagi.

(Ciąg dalszy nast.)

naszych, o korzyściach tych dla siebie z pewnością nie zapomni, co mu da tem większą przewagę nad naszym, zdegradowanym na „domorosły“, przemysłem gorzelniczym, jeżeli „każą nam pozostać w domu“. Może jednak być pewnym, że poniesione na ten cel stosunkowo drobne ofiary kraju, tysiąckrotnie się opłacą. *A. B.*

Od administracji.

Powieść Kazimierza Glińskiego „Boruta“ w wydaniu fejletonowem jest do nabycia w naszej Administracji po cenie 80 h.

KRONIKA.

Djarjusz lwowski.

Czwartek, 10 marca.

Teatr miejski: „Hugenoci“, opera. Początek o godzinie 7 wieczorem.

Posiedzenie rady miejskiej, o godzinie 6 wieczorem.

W Kasynie miejskiem: Przedstawienie amatorskie. Początek o godzinie 7 wieczorem.

Kalendarz. Czwartek (10): 40 męczen. — Bożesława. (26): Porfyrya. Wschód słońca o godzinie 6 minut 31, zachód o godzinie 5 minut 51.

Stan powietrza: Godzina 6 rano: Ciepłota: 3 R Pogoda.

Wiadomości osobiste. Naczelny dyrektor gal. poczt i telegrafów Jan Lubicz Seferowicz, wyjechał w sprawach urzędowych do Wiednia. Kierownictwo dyrekcji poczt i telegrafów objął radca dworu Emil Gaberle.

Powszechne wykłady uniwersyteckie. Wykłady prof. dra K. J. Nitmana: „Geografia ziem polskich“ — przerwane w zeszłym tygodniu — odbędą się w dalszym ciągu dopiero w następnym roku akademickim.

Nabożeństwa. W kościele św. Marcina na Żółkiewskiem „Droga krzyżowa“ odbędzie się w piątek o godzinie 5 popołudniu.

W kościele oo. Jezuitów „Drogi krzyżowej“ z powodu rekolekcji dla pań nie będzie.

W kościele oo. Dominikanów, odprawi się w piątek o godzinie trzy kwadranse na 3 kompleta, po której nastąpią „Gorzkie żale“ i kazanie. Na zakończenie błogosławieństwo P. Najśw. Sakramentem.

Z uniwersytetu. W piątek odbędzie się na uniwersytecie lwowskim promocja pierwszej lekarki dra Ady Kalmusównej, rodem Drohobyczu.

Z kolei państwowych. Józef Orłowicz, asystent w Ottyji, zamianowany naczelnikiem urzędu stacyjnego w Hołoskowie. Przeniesieni: Karol Orthner, adjunkt z Chodorowa do Doliny, Kazimierz Szefer adjunkt z Kołomyi do Chodorowa jako siła pomocnicza do kasy frachtowej; Juljan Iwiński asystent i naczelnik stacji w Hołoskowie do Skały w tym samym charakterze; Piotr Pudłowski asystent i naczelnik stacji w Skale do Ottyni; Marcin Teuchman z Chodorowa do Kołomyi w charakterze kasjera osobowego. W stały stan spoczynku przeniesiony Marjan Rudnicki; asystent w Rohatynie.

Ze sfer pocztowych. W dniu 15 bm. odbędzie się w Wiedniu walne zgromadzenie „Pocztowych urzędników pom. całej Austrji“ celem zajęcia stanowiska wobec wynikłych dla urzęd. pomoc. niekorzyści przez rozporządzenie z dnia 26 września 1902. Prowizoryczny wydział założyć się mającego Tow. poczt urzęd. pom. dla Galicji uchwalił na posiedzeniu dnia 5 marca br. na to zgromadzenie wysłać delegatów.

Z politechniki. Pp. Stefan Marjan Balicki rodem z Wieliczki, Mieczysław Bączalski, Henryk Fedorowski obaj ze Stanisławowa i Bolesław Dalbor z Dzygówki (gub. podolska) złożyli na politechnice tutejszej drugi państwowy egzamin na wydziale budowy maszyn.

Ks. dr. Grzegorz Chomyszyn, nowo zamianowany biskup stanisławowski, jest synem włościanina z Hadynkowiec koło Trembowli i liczy lat 37. Przed czterema laty był jeszcze skromnym wikarym przy probostwie gr. kat. w Stanisławowie i katechetą w szkole dziewcząt im. król. Zofji; stąd przeszedł na stanowisko administratora parafji w Kołomyi, stamtąd otrzymał godność rektora duchownego seminarjum we Lwowie. Ks. Chomyszyn jest oddany swojemu powołaniu duchownemu całą duszą i kościół gr. kat. znajdzie w nim niewątpliwie gorliwego sługę i orędownika. Skromny, cichy, prowadzi ks. Chomyszyn życie prawie ascetyczne, a pozostawił po sobie w Stanisławowie pamięć człowieka wielce dobroczynnego.

W stanie zdrowia Abgar-Sołtana, znanego powieściopisarza, zaszło — jak nam komunikują — pewne pogorszenie, objawiające się silnem rozdrażnieniem nerwowem. Dr. Krzyżanowski z Buczacza, mający chorego w opiece, doradza pacjentowi usilnie wyjazd na Południe.

Centralny Związek fabryczny otrzymał zapewnienie ze strony ministerstwa wojny, że o każdoczesnym zamiarze zakupna wagonów lub wagonetów (dla kolejek polnych) dla wspomnianego ministerstwa, zostanie w czas uwiadomionym, celem umożliwienia krajowej fabryce sanockiej współzawodnictwa o te dostawy.

= **Obowiązki stróża domu.** Wypadek onegdajszy włamania się do sklepu jubilerskiego p. Dąbrowskiego, zaniepokoił znów w wysokim stopniu całe miasto, a to tam więcej, że włamywacze lwowscy znów niezmordowanie pracują i w ostatnich dniach wykonali kilka nader zuchwałych kradzieży.

W wypadku, jaki spotkał p. Dąbrowskiego, znów w pierwszym rzędzie nasuwa się uwaga, że dla stróżów kamienicznych brak jakichkolwiek ścisłych norm obowiązujących i dzięki temu, stróże po największej części nie troszczą się o nic więcej, jak tylko o to, by na zegarze ratuszowym wybiła 10 godzina, by zatem mogli bramę zamknąć.

Niemal przed pół rokiem magistrat lwowski wypracował zarys regulaminu służbowego dla stróżów i przesłał go policji do przejrzenia i przedłożenia namiestnictwu do zatwierdzenia. W regulaminie tym zaproponowano między innemi, by stróż przed zamknięciem bramy obowiązany był przeszukać wszelkie zaułki realności, by się przekonać, czy się do domu nie zakradł kto niepowołany.

O losach projektu regulaminu jakoś nic nie słychać. Pojąć jednak łatwo, że skoro regulamin taki ma odpowiadać należycie swemu celowi, musi być wszechstronnie rozpatrzony, co wymaga czasu. A przecież mimo braku regulaminu, właściciele i zarządcy domów, mogliby sami surowo nakazać swoim stróżom, by jak najdokładniej przeszukiwali wszelkie zakamarki, piwnice, miejsca ustępowe, śmietniki i t. d., zanim udadzą się na spoczynek. Wszakże to stary, tylekroć wypróbowany i mnóstwo razy wykryty sposób złodziejski, skrywania się przed zamknięciem bramy w jakimś zaułku domu, aby gdy światła pogasną, wyjść z kryjówki i rozbijać, kraść i mordować.

Sądzimy, że właściciele domów w dobrze pojętym własnym interesie zechcą w tym kierunku wydać stróżom jak najbardziej stanowcze polecenia.

Honorowi członkowie „Bratniej pomocy“ słuchaczów wszechnicy. Onegdaj wręczyło prezydjum Towarzystwa „Bratniej pomocy“ słuchaczów wszechnicy lwowskiej dyplomy nominacyjne na członków honorowych pp dr. Michałowi Świątkiewiczowi, prymarjuszowi kraj. szpitala powszechnego i dr. Romanowi Renckiemu, nadzwyczajnemu profesorowi tut. wszechnicy. W krótkiem przemówieniu do nominatów zaznaczył prezes Towarzystwa p. Michał Kochański, iż Towarzystwo „Bratniej Pomocy“ od lat 40 istniejące, zawsze cieszyło się poparciem publiczności tak materjalnem jak i moralnem.

Materjalna zaś pomoc objawia się nie tylko w płaceniu wkładek przez członków wspierających, lecz także w udzielaniu zbawiennych rad i bardzo sumiennej pracy około poratowania zdrowia niezamożnych akademików.

To też ludzie, którzy szczególną opieką otaczają młodzież akademicką, otrzymują głęboko odczutą wdzięczność nie tylko w sercach jednostek tej młodzieży, lecz także i korporacje akademickie okazują tę wdzięczność przez najwyższe odznaczenie, jakiem jest mianowanie członkiem honorowym danej korporacji.

(×) **Przedstawienie amatorskie.** W sali Kasyna miejskiego, przepełnionej publicznością, odegrano we wtorek pod reżyserją p. Sasa, dwie nadzwyczaj wesołe francuskie opery komiczne, a to: Reber'a „Papiloty pana Benoit“ i Grisar'a „Dobranoc panie Pantalon“. Obie te sztuki odegrali amatorowie z rutyną i werwą, jakiej nie powstydziliby się zawodowi artyści. Na szczególniejszą wzmiankę zasługuje panna Tarnawiecka i panowie Zaręba i Bałaban, którzy wprost koncertowo wykonali swe partje. Nie mniejszem uznaniem cieszył się pan Sas, który wybornem oddaniem partji Benoita, oraz komicznej postaci doktora Tintoffolo i odśpiewaniem całego szeregu kupletów, szczerze zabawiał publiczność. Lwia część zasługi powodzenia przypada w udziale pannie Proszkowskiej i pani Sokalskiej, jak również panu Kruckowskiemu, którzy znakomitą swą grą dowiedli, że scena nie jest dla nich nowością. Niezmordowanemu i pełnemu zapału dyrygentowi, p. prof. Slawiczkowi, w uznaniu zasług, położonych około przygotowania całego szeregu operetek, wręczyło Kasyno miejskie wieniec laurowy. — Orkiestra 30 pp. nader dyskretnie dostrajała się do całości.

Wielkie powodzenie i popyt za biletami, zachęciło kasyno do wystawienia tych oper po raz trzeci w przyszłym tygodniu, we wtorek, 15 bm.

Ciężkie poparzenie. Wczoraj popołudniu zawezwano pogotowie ratunkowe na ulicę Polną l. 3. Służąca bowiem oblała ukropem 8-letniego syna konduktora kolejowego (nazwiska nte wiadomego). Ciężko poparzone dziecko odstawiono po udzieleniu mu pierwszej pomocy do szpitala powszechnego.

Sprostowanie. Prokuratorja państwa przysyła nam następujące pismo: Stosownie do żądania c. i k. komendy 10 korpusu w Przemyślu z dnia 5 marca 1904. praes. nr. 341/I, proszę na zasadzie § 19 ustawy prasowej o umieszczenie we właściwem miejscu w najbliższym numerze następującego nadesłanego mi sprostowania:

Podana o rzekomym rokoszu skazańców w areszcie garnizonowem w Przemyślu wiadomość, jest od początku do końca najzupełniej zmyśloną. Nie jest bowiem zgodnem z prawdą, aby 200 więźniów uchyliło się od pracy i użalało się na zły wikt, gdyż w rzeczy samej ani jeden więzień od pracy się nie uchylał i na zły wikt nie żalił.

Skonsygnowanie wojska celem stłumienia rzekomego rokoszu, zgoła miejsca nie miało i nie było też najmniejszego powodu do chwytania się takiego środka.

We Lwowie, dnia 7 marca 1904. — C. k. prokurator państwa *Barth.*

Rusini między sobą W Przemyślu znajduje się urządzony na wielką skalę instytut wychowawczy dla ruskich dziewcząt, t. zw. „diwoczyj instytut“ Korespondenci ruscy opowiadają cuda o urządzeniu i administracji tego instytutu; twierdzą, że w Austrji całej, nietylko w Galicji, nie ma on wielu sobie podobnych pod względem urządzeń hygienicznych i metod wychowawczo-naukowych. Otóż na ten instytut, — który w zupełności należy do ukraińców — zagięli parol moskalofile i aby go jak najskuteczniej pognębić, obwieścili światu za pośrednictwem swego *Hałyczanina*, że wychowanice instytutu przemyskiego przymierają głodem, muszą obowiązkowo czytać *Diło* i różne przez radę szkolną zabronione wydawnictwa ruskie dla młodzieży i że wreszcie wiodą ze sobą gorszące rozmowy, a jedna z nich musiała nawet wyjechać za granicę, „aby uchronić siebie i rodzinę przed hańbą, do jakiej doprowadziła ją idea „wolnej miłości“. Rozumie się, że zarząd tak ciężko pokrzywdzonego instytutu zwrócił się natychmiast na drogę sądową. Przed kilku dniami odbyła się rozprawa, po której sędzia skazał redaktora *Hałyczanina* na grzywnę 100 koron, tudzież na zamieszczenie całego wyroku w moskalofilskim organie. Ciekawą jest część komentarza, jakim *Hałyczaniu* zaopatrzył wydrukowany przez siebie wyrok sądowy. Opowiada on mianowicie, że na rozprawie dr. Zając, zastępca oskarżonego, złożył oświadczenie, w którem wyrzekł się prowadzenia dowodu prawdy, aczkolwiek dane do niego posiada, ponieważ „w dobrze zrozumianym interesie całego ruskiego narodu, bez różnicy partyj, nie chce narażać na szkodę instytucji, która powinna i może przynieść pożytek całemu galicyjsko-rosyjskiemu narodowi“.

Straszny wypadek zdarzył się onegdaj — jak donoszą z Dąbrowy — na drodze między dworem Bagienicą a folwarkiem Dyzmowem. Włościanka z Olesna Katarzyna Stankowa w przystępie szału napadła na powracającego ze szkoły 8 letniego Stanisława Białosa, a rzuciwszy go do rowu przydrożnego, deptała po nim tak długo ostro podkutymi ciężkimi butami, póki nie wyzionął ducha. Stankową aresztowała żandarmerja.

Wystawa w Samborze. Otwarcie przeglądowej wystawy przemysłu krajowego w Samborze nastąpi w sobotę dnia 19 bm. ze względu na brak miejsca w terminie wcześniejszym.

Samobójstwo. Z Wiednia donoszą, że odebrała sobie tam życie celnym wystrzałem z rewolweru artystka malarka Hermina Munsch. Powodem samobójstwa miał być „przesyt życia“.

Niezwykły dramat miłosny. Siedmnastoletnią zaledwie córkę jednego z arystokratów pruskich, posiadacza wielkich włości w prowincji Pruskiej, znaleziono w siodlarni powieszoną; tuż obok na tymże samym haku wisiały zwłoki młodego woźnicy Jahnera, służącego we dworze od lat trzech. Nikt nie podejrzywał stosunku miłosnego, który, jak się przekonano, nie dałby się na długo już ukryć.

Pierwsza żona Riga. W Budapeszcie niedawno w jednym z hotelów otruła się kobieta nazwiskiem Marja Barcza. Po przeprowadzonem śledztwie dowiedziano się, że była to pierwsza żona głośnego wodza cygańskiego Rigo, który później stał się małżonkiem przepięknej księżnej Chimay, rozwiódłszy ją z mężem i zrobiwszy z wielkiej damy „artystkę“ występującą w żywych obrazach, zabronionych zresztą w większości miast europejskich. Rigo zawiadomiony o śmierci swej byłej żony, nadesłał znaczną sumę pieniędzy na pomnik, który polecił wznieść na grobie.

Port Artur zaopatrzony w żywność. Załoga Portu Artura, jak donoszą pisma rosyjskie, ma podostatkiem zboża i konserwów, nie brak też i węgla. Zapasy tego materjału obliczają na 60.000 tonn. Mąki jest 250.000 worów. Codziennie przybywają nowe wojska, aby wzmocnić załogę, która wynosi obecnie 10.000 ludzi. Prócz statków wojennych znajdują się w porcie trzy parowce norweskie, dwa parowce rosyjskiej floty ochotniczej, trzy zarządu kolei wschodnio-chińskiej i angielski statek „Fokson Hall“.

Zamachy japońskie w Władywostoku. Z Władywostoku donoszą do *Wostocz. Obozr.* pod datą 17 lutego: Przed dziesięciu dniami dwóch robotników japońskich usiłowało wywołać eksplozję w dokach; mina była już założona, gdy władze otrzymały z Charbinu depeszę o zamachu; dok zdołano uratować, przestępcy jednak zbiegli. Tegoż dnia w jednej z fryzjerni japońskich wydarzył się następujący wypadek: Oficer rosyjski obraził fryzjera, który zawołał: „jestem kapitanem głównego sztaku i obrazy nie daruję“, przyczem strzelił z rewolweru i zabił oficera na miejscu.

Groby Piastów w katedrze płockiej. Ks. prefekt A. Syski ze Skępego, w artykule o katedrze płockiej, przypomina, że w tym kościele, oprócz zwłok królów Władysława Hermana i Bolesława Krzywoustego, których grobowiec tam się znajduje, spoczywają też zwłoki książąt mazowieckich: Konrada I (1247), Bolesława II (1313), Wacława (1330), Kazimierza I (1354), Ziemowita III (1381), Ziemowita IV (1426), Kazimierza II (1446), Władysława I (1455), Janusza II (1493) itd., którzy żadnego grobowca nie mają, gdyż z biegiem czasu zostały zniszczone. Ks. Syski rzuca zarazem myśl, aby przy wewnętrznem odnowieniu katedry, ustawić grobowiec pamiątkowy.

Panika w teatrze. W Kopenhadze, podczas przedstawienia operetki „Córka tamburina“, powstała w teatrze wielka panika, wskutek okrzyku w widowni: pali się. W istocie na scenie tliło się coś przy urządzeniach elektrycznych. Publiczność poczuwszy swąd w wielkim niepokoju rzuciła się do wyjść, przyczem kilka osób doznało ciężkich uszkodzeń.

Aresztowanie dyrektora poczty. Jak donosi *Allg. Ztg.*, dyrektora poczty Beckera w Barmen złożono nagle z urzędu i aresztowano. Podczas odbytej rewizji wykazało się, że sprzeniewierzył urzędowe pieniądze.

List Tołstoja. Mimo zgiełku wojennego nie zamilkła Muza Tołstoja, który apostołuje i teraz jeszcze swe filozoficzne i moralne zasady. I choć na dalekim Wschodzie leje się krew, to jednak obiega równocześnie prasę rosyjską nowy list Tołstoja; nie zajmują go wcale obecne stosunki, lecz pisze w sprawie ogólno ludzkiej list do swego starego przyjaciela.

Tołstoj wspomina w tym liście znowu „o konieczności pracowania własnemi rękami i załatwiania wszelkich potrzeb samemu“. „Czuję jeszcze żywiej, jak przedtem, całe znaczenie pracy fizycznej, żałuję bardzo, że całkiem jej tylko się nie poświęciłem. Jedno pociesza mię zresztą, że nigdy nie odciągałem się od pracy fizycznej i nie sądziłem, by praca pisarska mogła zwolnić mię od pracy fizycznej. Przeciwnie, zupełnie rozumię, że ten, który za mnie pracuje, uczuwa potrzebę przeczytania dobrej książki. Jeżeli ja jestem w stanie napisać pożyteczne dzieło, to z pewnością tysiące ludzi jeszcze napisać by mogły, gdyby nie obarczano ich nieustanną pracą fizyczną. Niedawno był u mnie pewien religijny Amerykanin, Bryan. Pytał się mię, dlaczego właśnie fizyczną pracę uważam za niezbędną. Odpowiedziałem mu podobnie jak wam: po pierwsze przez pracę fizyczną osięga się zrównanie i zbratanie ludzi, po drugie, fizyczna praca przynosi największe szczęście,—spokojne sumienie, którego zwykle człowiek mieć nie może, wyzyskując pracę niewolników“.

Z kraju.

Monasterzyska. *(Wandalizm).* Dzięki opieszałej gospodarce teraźniejszego zarządu dóbr Monasterzysk własności p. Władysława Młodeckiego, wyniszczone zostały doszczętnie dokoła dziewicze lasy, szumiące bory i dąbrowy, ba, nawet nie darowano młododrzewiu, bo zaledwie 16 letniemu, na wzgórzu „Podhorodne“, jedynej ozdobie miasta i okolicy. Dziś, gdy po strasznej klęsce pożarowej w jesieni zr. gród leży w gruzach, a przyległe wzgórze ogołocone z drzew — przedstawia się oczom widza jako istny obraz spustoszenia, istne cmentarzysko, nad którem zda się unosić jakiś duch — jakiś demon spustoszenia i zagłady! I to dzieje się pod bokiem administracyjnych i autonomicznych władz. Wycięcie do szczętu tego młodo-drzewu na rzeczonem wzgórzu, oburzyło i rozgoryczyło tutejszych i okolicznych mieszkańców w niewymowny sposób, a na robione uwagi rządcy dóbr, w tym względzie, odpowiada tenże z cynizmem: „Tak mnie się chciało zrobić i basta!“ Wobec tego wandalizmu, w obec tej barbarzyńskiej dewastacji tutejszych lasów i ich zupełnej zagłady, nie będziemy niedługo mieć tu ani kawałka drzewa.

Nisko. *(Przedstawienie).* Na dochód ochotniczych straży pożarnych w Rudniku i Kopkach odbyło się w sobotę dnia 5 marca w sali poczekalni III klasy w Rudniku za staraniem pp. Zawiszy, Niewolkiewicza i Markiewicza przedstawienie amatorskie, na program którego złożyły się: „Werbel domowy“ i „Jeden z nas musi się ożenić“.

Przedstawienie wypadło całkiem dobrze; zasłużone oklaski zbierały panie Barańska w roli Piotrowej, Czopejówna jako Basia i Zosia, Pokrykówna jako wyborna ciocia, oraz panowie Zawisza, Markiewicz, Stybel i Balko.

I strona finansowa przedstawia się nieźle, bo przeszło 85 koron brutto, a gdy się zważy główny cel tego pierwszego z całego cyklu przedstawień, by przyciągnąć mieszczan, to i wielki nawet sukces da się wykazać. Dalsze przedstawienia odbędą się w pewnych odstępach czasu; obecnie w przygotowaniu „Błażek opętany.

* **„Rodzina“ w Stryju** odbędzie doroczne walne zgromadzenie w niedzielę dnia 13 marca b. r. o godzinie 3 popoł. w sali Czytelni kolejowej.

Składki na cele użyteczności publicznej lub narodowej.

Dla 60-letniej staruszki Teofili R., złożyła w dalszym ciągu p.: Józefa Brodowska z Kołomyi 2 kor.

Dla ubogiego studenta I. K., od Zdzisia ze Stanisławowa 2 kor.

Na centową herbaciarnię dla ubogich przy ul. Gródeckiej l. 19 złożyli w dalszym ciągu pp.: J. W. ze Lwowa 4 kor., 2 panów przy zwiedzaniu herbaciarni 3 kor., członkowie Strzelnicy na sobotnlem zebraniu 10 kor., F. H. 4 kor., p. Neumanowa 10 kor. Wszystkim łaskawym ofiarodawcom składa imieniem ubogich serdeczne „Bóg zapłać“.

M. Michalska.

NOTATKI literackie i artystyczne.

Repertoar teatru miejskiego we Lwowie. Dziś we czwartek po raz ostatni w tym sezonie) „Hugenoci“, opera w 4 aktach Mayerbeera. Ostatni gościnny występ Giacomo Rawnera, tenora oper zagranicznych.

Jutro w piątek „Eros i Psyche“, fantazja dramatyczna w 7 rozdziałach Jerzego Żuławskiego.

Repertoar Filharmonji lwowskiej: W piątek, dnia 11 bm. i w niedzielę, dnia 13 bm, koncert Towarzystwa muzycznego.

W poniedziałek, dnia 14 bm., koncert filharmoniczny, ze współudziałem sławnego pianisty Ernesta Dohnaniego.

Teatr ludowy wznawia wieczorem w sobotę, dnia 12 marca, znakomitą komedję: „Przed ślubem“. Sztuka ta we Lwowie ma swoją tradycję i jest jedną z najlepszych polskich komedyj. Przedstawienie to odbędzie się ku uczczeniu 35-letniej działalności komedjopisarskiej (autora) Kazimierza Zalewskiego. Słowo wstępne wygłosi p. Henryk Cepnik. W przedstawieniu biorą udział najlepsze siły teatru ludowego. — Popołudniu dla studentów „Karpaccy Górale“ Józefa Korzeniowskiego.

W niedzielę, dnia 13 marca, popołudniu o godzinie 3 „Przed ślubem“, komedja. — Wieczorem o godzinie 7½ „Twardowski na Krzemionkach“, czarodziejsko-fantastyczna krotochwila ze śpiewami w 3 aktach J. N. Kamińskiego.

„Dobrobyt“, czasopismo ekonomiczne, pod redakcją dyr. J. K. Zielińskiego, organ Związku galic. Kas oszczędności i centr. Związku galic. przemysłu fabr., wyszedł numer 7 z dnia 5 marca i zawiera następujące artykuły: Banki austrjackie w roku 1902; Towarzystwo kredytowe ziemskie; Angielski ruch kooperatywny przez W. Szukiewicza; Notatki; Taryfy eksportowe dla galicyjskiego drzewa; Komunikaty centralnego Związku gal. przemysłu fabrycznego.

„Śmigus“ w numerze swym najnowszym zajmuje się żywo i jak zawsze z wielkim humorem wypadkami na dalekim Wschodzie. Jest też w tym numerze dalszy ciąg wesołych przygód państwa Pimpel na wakacjach. Na szczególniejszą zaś uwagę, zwłaszcza czytelników na prowincji, zasługuje niezwykle obfity tym razem dział listów z prowincji, zaprawny sporą dozą humoru i satyry.

Czy desinfekcja jest niezbędną?

= Są niestety nawet w naszem stołecznem mieście ludzie, zaliczający się do inteligencji, którzy uważają zarządzane z urzędu desinfekcje bądź za sekaturę, bądź za formalistykę urzędową, bądz też za coś, co może istnieć dla ognisk brudu i nędzy, ale łatwo można się od tego uwolnić.

Naturalnie, że gorzej jeszcze bywa ze sferami zupełnie nieoświeconemi. Tak np. zdarzyło się, że w pewnej rzemieślniczej rodzinie wybuchł tyfus plamisty. Chora matka poszła do szpitala, a syn, kamieniarz, na parę tygodni wyjechał ze Lwowa na robotę w Żółkwi; skończywszy tę robotę, powrócił i dowiedział się, że matka umarła w szpitalu; syn objął więc spuściznę, tj. nieco sprzętów, zauważył jednak brak poduszki. Okazało się, że domownicy usunęli poduszkę matczyną z pod desinfekcji, wydali ją jednak synowi; biedak po dwóch dniach używania tej poduszki, zapadł na tyfus plamisty i umarł w trzy tygodnie po matce.

Świeżo np. zdarzyło się, że w pewnym domu po chorym na tyfus plamisty, miano wykonać desinfekcję. Rodzina chorego, zmiarkowawszy to, usunęła łóżko z pościelą z mieszkania. Fizyk miejski, dowiedziawszy się o tem, udał się osobiście do tego domu, by zbadać, co się stało z łóżkiem i pościelą doszedł wreszcie do tego, że ów właściciel, również mniemając, że te rzeczy muszą być poniszczone i że desinfekcja, to tylko sekatura — na prośbę odnośnych lokatorów pozwolił umieścić całe łóżko z pościelą na czas desinfekcji na strychu.

W podobny sposób w jednym z domów przy ul. Gródeckiej zatajono przed desinfekcją pościel dziecka, chorego na szkarlatynę. Skutek był straszny; pięcioro dzieci zaraziło się w tym domu i wszystkie śmierć zmiotła.

Takich i tym podobnych wypadków, możnaby przytoczyć cały szereg. Wszystkie zaś kulminują w tem, że publiczność nie może jeszcze wyrzec się niedorzecznego mniemania, jakoby wskutek desinfekcji sprzęty, pościel, bielizna itd. musiały być zniszczone, lub że desinfekcja — to tylko widzimisię lekarzy i fizykatu.

Zapomina się jednak, że tu chodzi o życie i zdrowie swej najbliższej rodziny!

Podobnie lekkomyślnie postępuje wiele osób z zasadą izolacji, tj. odosobnienia zakaźnie chorych od zdrowych. Chory zakaźnie wprawdzie bywa odosobniony, lecz rodzina odwiedza chorego, poczem wprost, bez odkażenia swych rąk i odzieży styka się ze zdrowymi. Skutki tego również fatalne. A i w tym kierunku ostrożność ścisła jest konieczna, łatwo ją zaś zachować, myjąc ręce i skrapiając suknie wodą karbolową.

W dobie pojawiania się nieco liczniejszego chorób zakaźnych we Lwowie, zwracamy na te środki ostrożności baczną uwagę wszystkich, którzy pragną ustrzedz siebie i swe rodziny od tragicznych skutków choroby zakaźnej.

Gmina lwowska jako pracodawca.

Naprzód krakowski umieścił w jednym z ostatnich numerów artykuł p. t.: „Gmina lwowska jako pracodawca“, w którym tendencyjnie przedstawiono stosunki pracujących w gazowni lwowskiej.

Najpierw nie jest zgodnem z rzeczywistością, jakoby podwyższenie preliminarza dochodów gazowni na r. 1904, o kwotę 20.000 koron, pociągało za sobą zmniejszenie poborów pracujących w gazowni.

Podwyższenie preliminarza nastąpiło wyłącznie z powodu zwiększonej sprzedaży gazu świetlnego.

O życzliwości reprezentacji miejskiej dla personalu gazowni, świadczy najlepiej fakt, że rada miejska właśnie niedawno uchwaliła stabilizację urzędników gazowni, którzy z wyjątkiem jednego urzędnika, — za „błogich dessauskich czasów“ nie mieli prawa do emerytury.

Ze stabilizacją uzyskała większość urzędników i znaczne podwyższenie płac, co w tegorocznym budżecie stanowi zwiększenie się wydatków o kika tysięcy koron.

Gdy równocześnie *Naprzód* podnosi, że w sercach pracujących „budzi się mimowolnie tęsknota za owymi czasami, gdy Dessauczycy prowadzili gazownię“, więc w odpowiedzi na to warto podnieść, że w r. 1903 gmina wypłaciła tytułem poborów, robotnikom fabrycznym, warstatowym i lampiarzom, nie licząc urzędników i majstrów, kwotę 86·842 k., gdy towarzystwo Dessauskie w r. 1897 tylko 45·396 k.

Robocizna każdych 1000 m³ wyrobionego gazu kosztowała:

gminę 26 k. 11 h.

zaś towarzystwo Dessauskie 22 k. 89 h.

Nieprawdą jest również, by płaca dzienna robotnika piecowego wynosiła 1 k. 40 h., zaś najwyższy zarobek montera dochodził do 2 k. 80 h. Każdy palacz bez wyjątku pobiera 2 k. 60 h., zaś płaca montera dochodzi do 4 k., zaś przy robotach akordowych do 7 k. dziennie.

Nie ulega jednak kwestji, że gmina miasta Lwowa, nie myśli wyzyskiwać robotników i z pewnością, co słuszne i sprawiedliwe jest, im przyzna, — w każdym razie, tą drogą, przekręcania faktów i wywoływania niezadowolenia u pracujących, wiele uzyskać się nie da, a pracującym tylko zaszkodzi.

Izba sądowa.

(Kradzieże kolejowe przed sądem).

Kraków, 8 marca.

(Telegramy „Dziennika Polskiego“).

Po ponownem podjęciu rozprawy, przesłuchano szereg świadków. Świadek konduktor Knysacki zeznał, że raz jechał jednym pociągiem z Szymańskim, który w ciągu jazdy wyjął z kieszeni lupę i objaśnił, że to jest przyrząd do badania drogich kamieni. Obwiniony Szymański stanowczo zaprzecza temu. Następnie zeznawali świadkowie odwodowi na temat, że różne zakwestjonowane przedmioty u osk. Drożdżów istotnie do nich należały i że obciążające zeznania Katarzyny Drożdżowej podyktowane były zemstą. Zeznawała także córka Józefa Drożdżówna twierdząc, że zakwestjonowane nakrycie na stół jest jej własnoręczną robotą. Żona oskarżonego Skrzyszowskiego zeznała, że zakwestjonowane u niej korale otrzymała od brata mężowskiego, zaś dwa złote medale i szachy ze słoniowej kości mąż otrzymał w spadku. Świadkowie Rudolf Świdowicz, zarządca więzień i Adam Dzięndziel zeznawali co do oskarżonego Moczulskiego, udającego ciągle obłąkanie. W sierpniu r. z. musiano Moczulskiemu nałożyć kaftan bezpieczeństwa, rzucił się bowiem na lekarza więziennego dra Schneittra, zaczął go dusić i skaleczył go w małżownicą uszną. Był okres, kiedy Moczulski dzień i noc chodził po kaźni, zjadał muchy i rozmaite robactwo, Pobił też dwóch więźniów. Obecnie zachowuje się spokojnie i tylko podczas rewizji nocnej wykrzykuje słowa komendy wojskowej. Od służby więziennej domaga się często „żelaznego“

papierosów. Na tem rozprawę wczorajszą odroczono do dzisiaj.

Rada państwa.

(Tel. Dzien. Pol.)

Posiedzenie izby poselskiej.

Wiedeń. W dalszym ciągu wczorajszego posiedzenia poseł Fressl (czeski radykał) wygłosił trzygodzinną mowę po czesku, a zakończył ją po niemiecku, atakując gwałtownie dra Koerbera i zarzucając mu, że złamał przysięgę na konstytucję. Prezydent wezwał go za to do porządku i zagroził odebraniem głosu.

Fressl skończył mowę wśród protestów wszechniemców i poszczególnych posłów z lewicy.

Prezydent dodatkowo przyzwał go do porządku za wciągnięcie korony do dyskusji. Poseł Schicker (niemiecki postępowiec) polemizował z posłem Heroldem i wziął w obronę rektora praskiego. Mowca dowodził, że stałą taktyką Czechów jest przedstawiać Niemców jako prowokatorów. Nakoniec przemawiał wnioskodawca Szileni (Młodoczech), a po przemowie Reichstättera (niemiecki postępowiec), nagłość wniosku odrzucono 157 głosami przeciw 69.

Poczem już po godz. 5 posiedzenie zamknięto. Następne dzisiaj.

Komisja wybrana celem udzielenia nagany posłowi Irowi (wszechniem.), na wniosek posła Wyka (Młodoczech), wskutek, że na onegdajszem posiedzeniu poseł Iro obrzucał Czechów obelgami, ukonstytuowała się, wybierając przewodniczącym p. Gniewosza.

Komisja zbierze się jutro, o godzinie 10 przedpoł.

Z klubów parlamentarnych.

Wiedeń. (Tel. wł.) Klub słowieński przeprowadził wczoraj obszerną dyskusję nad położeniem politycznem i desygnował p. Szukljego, aby imieniem klubu zabrał w izbie głos podczas dyskusji nad onegdajszą mową dra Koerbera. W klubie objawiło się silne niezadowolenie z powodu ciągłej obstrukcji i niemożliwości wskutek tego zrealizowania postulatów klubu.

Wiedeń. (Tel. wł.) Niemieckie stronnictwo ludowe dyskutowało na wczorajszem posiedzeniu nad sytuacją. W komunikacie wydanym z tego posiedzenia powiadają, że nie można dłużej znosić swawoli obstrukcji i dlatego stronnictwo to w porozumieniu z innemi stronnictwami poczyni wszelkie kroki; aby tej swawoli koniec położyć.

Sprawa uniwersytetu włoskiego.

Wiedeń. (Tel. wł.) Posłowie włoscy nie są zadowoleni z rozwiązania przez rząd kwestji uniwersytetu włoskiego. Chcieli podnieść swe niezadowolenie podczas dyskusji programowej, ale z obawy, iż mogą nie być dopuszczeni do głosu, ogłaszają swój protest w dziennikach a nadto przesłali go również na ręce dra Koerbera. W proteście tym powiadają, że kreowanie włoskiego fakultetu prawniczego w Rovereto, nie zadowala ich, i że nie ustaną w walce dopóty, póki nie będzie utworzony cały uniwersytet włoski w Tryjeście, jedynem mieście, gdzie utworzenie uniwersytetu włoskiego miałoby rację.

Sprawa włoskiego uniwersytetu.

Wiedeń. Jedna z parlamentarnych korespondencyj donosi, że klub włoski uchwalił wręczyć prezydentowi ministrów Koerberowi oświadczenie, że klub nie jest zadowolony z postanowienia rządu co do utworzenia włoskiego fakultetu w Rovereto, ponieważ utworzenie go w małem mieście nie odpowiada życzeniom Włochów. Wydział w Rovereto nie byłby zdolnym rozwinąć się. Tylko Tryjest jest jedynem miastem, które daje rękojmię pomyślnego rozwoju uniwersytetu.

Z sejmu węgierskiego.

(Telegr. „Dziennika polskiego").

Posiedzenie sejmu węgierskiego.

Budapeszt. Gdy się uspokoiło, hr. Tisza zrobił poprawkę do swego wniosku, mianowicie, cofając z niego postanowienie, że trzecie głosowanie nad ustawami ma się odbywać bezpośrednio po dyskusji szczegółowej. Dalej mowca dowodził, że zmiana regulaminu ma na celu szybkie załatwienie koniecznych ustaw, zapewniał, że definitywna zmiana regulaminu nie pójdzie poza granice konieczności, a wreszcie wyraził ubolewanie, że niektórzy posłowie, powołani do obrony konstytucji, dali się wciągnąć w szeregi opozycji. Zakończył wśród okrzyków entuzjastycznych na prawicy, a ironicznych na ławach opozycji, prośbą o przyjęcie wniosku. Przemawiali następnie posłowie Ugron, Ratkay i Zichy Jan, poczem przystąpiono do głosowania nad dopuszczalnością wniosku. Głosowanie odbywało się na żądanie opozycji imiennie. Prezydent zauważył, że nie zapisywano głosów oddanych na „tak", uznał przeto głosowanie za nieważne, poczem odroczono posiedzenie do dzisiaj.

Budapeszt. Partja Kossutha uchwaliła wczoraj podjąć jak najostrzejszą walkę przeciw wnioskowi Tiszy i zwoływać w kraju zgromadzenia w tej sprawie.

Budapeszt. Posłowie Desseffy i Gyeffy zgłosili swe wystąpienie z partji liberalnej.

Wojna Japonji z Rosją.

(Telegr. „Dziennika Polskiego").

Z pod Władywostoku.

Władywostok. Przypuszczają, że flota japońska pod wodzą admirała Urima w zatoce Possieta spotkała się z władywostocką flotą rosyjską i zmusiła ją do walki.

Bombardowanie Dalnego.

Londyn. (Biuro Reutera). Z Tokio otrzymano wiadomość, że flota japońska ubiegłej nocy bombardowała Taljenwan (Dalny), a następnie Port Artura.

Przybycie Makarowa.

Paryż. (Agencja Havasa). Admirał Makarow przybył do Portu Artura i na krążowniku „Ascold" wywiesił flagę admiralską. Pancernik „Retwisan" zdołano wprowadzić do portu wewnętrznego, wskutek czego będzie go można poddać naprawie. Spodziewają się, że „Retwisan" wkrótce będzie znowu dobry do walki.

Traktat Japonji z Koreą.

Petersburg. (Tel. wł.) Prasa tutejsza krytykuje odpowiedź japońską na poczynione jej przez Rosję zarzuty w sprawie naruszenia praw międzynarodowych, a w szczególności co do traktatu japońsko-koreańskiego powiada co następuje: Niech Japończycy będą jeszcze raz tak chytrzy w swej podstępnej polityce, to jednak jest pewnem, że zajmując Koreę, popełnili wielki błąd polityczny. Zajęcie Korei przez Japończyków, pomimo jej ogłoszenia neutralności, pozbawia ją tych praw międzynarodowych, jakie daje neutralność i my będziemy uważali Koreę za dobrą drogę dla naszych wojsk. Nasi dowódcy będą o tem pamiętali.

Tajny związek rasy żółtej.

Petersburg. (Tel. wł.) Prasa tutejsza wystąpiła z sensacyjnemi rewelacjami o tajnym związku rasy żółtej. Według tej rewelacji, Japonja w r. 1898 zawarła z Chinami tajny traktat. Do traktatu tego przystąpili Indjanie i Tybetańczycy. Związek ten ma na celu wyparcie białej rasy z Azji, a nosi nazwę: Doadobur.

Rosja a Anglja.

Petersburg. (Tel. wł.) Wobec dokonanego w ostatnich czasach pewnego zbliżenia się między Anglją a Rosją, zwraca uwagę gwałtowny artykuł Suworina w *Nowoje Wremia*, skierowany przeciw Anglji, a napisany z okazji powitania nowo mianowanego ambasadora angielskiego w Petersburgu. W artykule tym Suworin przedstawia wszystko złe, jakie Rosja od lat od Angiji doznała. Zawsze Anglja Rosji szkodziła i szkodzić usiłowała. Na co te przyjazne zapewnienia. Dyplomaci mogła postanawiać sobie co się im podoba, faktem jednak pozostanie, że naród angielski nas nienawidzi, u nas zaś wyraz Anglik równoznaczny jest z obelgą. Wyraz Anglik oznacza u nas chytrość i arogancką impertynencję. To pojęcie przeszło w krew naszego ludu. Jeżeli Anglja chce być naszą przyjaciółką, to niech da dowody tej przyjaźni natychmiast. Dość już upokorzenia. Od r. 1877 naród się nasz zmienił, Anglicy znają i cenią naszą literaturę, niech więc także poznają i ocenią nasze uczucia narodowe. Jeżeli nowy ambasador angielski przybywa do nas, aby zbadać naszą nienawiść do Anglj, to może to łatwo uczynić, gdyż się z nią nie kryjemy. Jeżeli zaś chce w istocie wzbudzić w nas jakieś uczucia przyjazne dla Anglji, to niechże wystąpi z czynami, a nie ze słowami tylko.

Kobiety prostują.

Petersburg. (Tel. wł.) Żona admirała Starka zaprzecza pogłoskom, jakoby z okazji imienin był dawany bal w Porcie Artura w czasie pierwszego nocnego ataku Japończyków na Port Artura. Pogłoskę tę prostuje i siostra Aleksiejewa.

Podziękowanie ambasadora rosyjskiego.

Wiedeń. (Tel. wł.) Poseł Pacak jako przewodniczący klubu młodoczeskiego, otrzymał od ambasadora rosyjskiego w Wiedniu list z podziękowaniem za przesłane mu imieniem klubu wyrazy sympatji dla narodu rosyjskiego i życzenia powodzenia dla oręża rosyjskiego.

Słowiańscy moskalofile.

Wiedeń. (Tel. wł.) Wyrazy sympatji dla Rosji uchwaliły także: klub chorwacko-słoweński i klub Słoweńców wolnomyślnych.

Skonfiskowane konie.

Berlin. (Tel. wł.) *Berl. Tagblatt* donosi z Libawy, że rząd rosyjski skonfiskował tam 600 koni zakupionych w Rosji dla Japonji na rachunek angielskich kupców.

Kolej polowa na Korei.

Londyn. (Tel. wł.) Z Tokio donoszą że budowa polnej kolei wojennej Soeul-Pjöngjang rozpocznie się 10 b. m. Ukończenie jej przewidywane jest na miesiąc wrzesień.

Mobilizacja japońska.

Paryż. Agencja Hawasa donosi z Szanghaju: Mobilizacja armji japońskiej postępuje wedle programu, a tylko o wiele powolniej niż to przewidywano. Po wylądowaniu wojsk na Korei, stać tam będą cztery korpusy. Które punkty wybrane zostały dla ich koncentracji, nie wiadomo jeszcze.

Składki publiczne na wojnę.

Petersburg. (Tel. wł.). Deputacja pism petersburskich wręczyła carowi adres wiernopoddańczy. Komitet dla pomnożenia floty, zebrał dotąd 15 miljonów rubli. Składki płyną nieprzerwanie dalej.

Ochotnicy.

Petersburg. Na prośbę Serbów i Czarnogórców, którzy ofiarowali się jako ochotnicy rządowi rosyjskiemu w walce przeciw Japonji, odpowiedział car, że zezwala na ich prośbę, pod warunkiem by nie więcej jak 1000 ludzi zgłosiło się i to poniżej lat 43. Każdy z ochotników musi być wysłużonym wojskowym.

Z pola wojny.

Londyn. (Tel. wł.) Według *Daily Mail* w środę 2000 rosyjskich jeźdźców z 7 armatami cofnęło się przez Kusong i Souchon do Widżu, zniszczywszy po drodze przewody telegraficzne.

Chronicle donosi, iż w Niuczwangu, gdzie stoją załogą dwa bataljony rosyjskie, obawiają się napadu ze strony Japończyków. Mieszkańcy opuszczają miasto. 5000 wojska zajęło Mukden.

Powrót z wojny.

Petersburg. Oficjalna depesza wicekonsula rosyjskiego z Kolombo donosi, że 7 oficerów i 360 żołnierzy z okrętu „Warjag" na angielskim parowcu przybyło tam i 8 marca odjechało na okręcie rosyjskim do Odessy.

Tokio. Wedle nadeszłych tu wiadomości, wojska korejskie w Andżu i w Sukczen stawiały tylko mały opór.

Sytuacja na Bałkanie.

(Tel. „Dzien. Pol.")

Kolonia. (Tel. wł.). Fabryka prochu w Rothweil, dostarczyła Turcji 70.000 kilogr. bezdymnego prochu. Tej samej firmie powierzył sułtan przebudowę i nowe urządzenie tureckiej fabryki tytoniu w Makrikoy.

Berlin. (Tel. wł.) Do *Localanzeigera* donoszą, że wbrew zapewnieniom, Turcja ciągle się zbroi. Ciągle przychodzą wielkie transporty karabinów dla wojsk w Macedonji.

Stambuł. Donoszą z Mitrowicy, że Szensi-basza został usunięty ze stanowiska tamtejszego komendanta; w ten sposób spełniono jedno z żądań malkontentów albańskich, u których Szensi był znie awidzony. Sądzą, że teraz nastąpi uspokojenie.

DEPESZE

telegraficzne i telefoniczne.

Zajścia w Pradze.

Praga. Wczoraj wieczór ponowiły się starcia między Czechami a burszami niemieckimi na Przykopach i na placu św. Waława. Wybito szyby. Policja rozprószyła manifestantów. 9 osób aresztowano. Policję obrzucono kamieniami.

Praga. (Tel. wł.). Z osób, aresztowanych onegdaj za demonstracje w Pradze, tylko 5 osób odstawiono do sądu karnego. Inne wypuszczono. Z tego wyniku już widać, jak przesadzone były sprawozdania dzienników niemieckich o zajściach w Pradze.

Wiedeń. (Tel. wł.). Związek studentów słowiańskich na tutejszym uniwersytecie uchwalił wnieść na ręce rektora protest przeciw jego enuncjacji w sprawie zajść studentów w Pradze. Protest ten, który będzie doręczony rektorowi i przywódcom wszystkich klubów słowiańskich, występuje w ostrych słowach przeciw znanej enuncjacji rektora i powiada, iż studenci słowiańscy nie mając dość własnych uniwersytetów, muszą obstawać przy tem, aby w uniwersytecie wiedeńskim byli zupełnie równouprawnieni. Rektor powinien postępować zawsze objektywnie; przez ostatnią enuncjację swą atoli, objektywność tę złamał i dlatego studenci słowiańscy zanoszą przeciw temu protest.

Sejmik relacyjny.

Kraków. *Czas* donosi z Nowego Sącza: Onegdaj odbyło się tu zgromadzenie wyborców większej własności, na którem posłowie sejmowi dr. Tadeusz Pilat i dr. Antoni Mars składali sprawozdania poselskie. Poseł do rady państwa Piotr Górski z powodu choroby nie mógł przybyć. Po sprawozdaniach posłów, którzy dowodzili, że konieczną jest łączność pomiędzy posłami a wyborcami i żądali od nich przedkładania swoich życzeń, przemawiali pp.: Dębowski, Moraczewski i Ramułt, poczem jednogłośnie uchwalono uznanie posłom za ich działalność, a tem samem udzielono im votum zaufania.

Z parlamentu niemieckiego.

Berlin. W ciągu dyskusji wojskowej zaznaczył wczoraj poseł Bebel, że socjalna demokracja dąży do uczynienia Niemiec pierwszym krajem świata. (Okrzyki: w to pan sam nawet nie wierzysz). Najlepszym dowodem, jak zmieniły się obecnie stosunki w Niemczech jest to, że socjalnid emokraci w w najwyższych kołach mają zwolenników. Nie ma w ogóle stronnictwa, któreby tak szczerze zastosowywało chrześcijańską ideę, jak socjalna demokracja. (Wesołość w izbie). Mowca zarzuca posłowi Stöckerowi, że z książki Bebla o kobiecie małżeństwie wyjął poszczególne ustępy bez związku, żeby ukuć z nich broń przeciw autorowi; mowca cytuje ewangielickich księży, którzy książkę Bebla pochwalili. Socjalni demokraci zwalczają brak kultury. Mowca zakończył słowami: Nigdy się od nas nie uwolnicie.

Poseł Stöcker odparł, że socjalną demokracją nie zna kompromisu, tylko walka na śmierć i życie. Socjalna demokracja w Anglji i Ameryce nie mogła się zaaklimatyzować, ponieważ w tych państwach ludność robotnicza jest bardzo wysoko umysłowo rozwinięta.

Minister wojny Einem zaprzeczył, jakoby robiono trudności oficerom żydom. Uchwalono kilka tytułów budżetu wojskowego.

Zamach na policmajstra.

Białystok. O zamachu na policmajstra donosi jeden z dzienników: Podczas pogrzebu pewnego robotnika policja zauważyła niepokój w tłumie, otaczającym trumnę. Aresztowano przywódcę, za co tłum przyjął policję strzałami i gradem kamieni. Gdy policja ścigała demonstrantów, pewien robotnik odwrócił się i dał kilka strzałów w kierunku policmajstra, nie raniąc jednak nikogo.

Znowu Lynch.

Nowy Jork W Springfield w stanie Ohio 7 bm. zlynchowano murzyna, który zastrzelił białą kobietę. W dalszym ciągu tego zajścia onegdaj około 2000 białych napadło willę zamieszkaną przez murzynów i podpaliło ją, wskutek czego około 20 budynków uległo znis czeniu. Wojsko wkroczyło i zapobiegło dalszym zajściom. Dotąd niewiadomo, czy z ludzi zginął kto w płomieniach.

Sprostowanie pogłoski.

Berlin. *Norddeutsche Allg. Ztg.* oświadcza, że pogłoski o ustąpieniu ministra spraw wewnętrznych br. Hammersteina są nieuzasadnione.

Podróż niemieckiego cesarza.

Rzym. *Giornale d'Italia* otrzymuje z Messyny potwierdzenie pogłoski, że cesarz Wilhelm ma zjechać się z królem Wiktorem Emanuelem na wodach messyńskich, gdzie spotkają się eskadry włoska i niemiecka.

Nabożeństwo za Walderseego.

Hanower. W tutejszym kościele garnizonowym odbyło się wczoraj nabożeństwo żałobne za duszę Walderseego. Na nabożeństwie byli: szef austrjackiego sztabu generalnego Beck, zastępcy Rosji, Angli, Francji, Włoch, Stanów Zjedn. i Japonji. Niemiecki następca tronu złożył imieniem cesarza wieniec na trumnie. Po nabożeństwie przewieziono zwłoki na dworzec.

Wypadek z okrętem.

Algier. Krążownik „D'Assacr", przeznaczony do Azji wschodniej, gdy wyjeżdżał z tutejszego portu, doznał wypadku. Wybuchł na nim kocioł, przyczem czterech z załogi zostało ciężko poranionych. Z tego powodu krążownik musiał się zatrzymać.

Paryż. Izba deputowanych przyjęła wczoraj projekt ustawy o biurach pośrednictwa pracy w brzmieniu, uchwalonem przez senat.

Białogród. Znany proces przeciw prywatnemu sekretarzowi króla Aleksandra, Petroniewiczowi, zakończył się wyrokiem, skazującym go na 2 lata więzienia i utratę czci.

Rzym. Król Wiktor Emanuel przyjął wczoraj na osobnej audjencji austro-węgierskiego zastępcę ks. Schönburg Hartelsteina, który wręczył królowi odręczne pismo cesarskie, w odpowiedzi na ostatni list, wręczony w Wiedniu przez ks. Avarne.

Kronika z ostatniej chwili.

Odznaczenie. Wiedeń. (Tel) *W. Ztg.* ogłasza: Cesarz nadał pensjonowanemu starszemu nauczycielowi z Korolówce Janowi Żołnierzowi srebrny krzyż zasługi.

Potrójna zbrodnia. Berlin. (Tel.) Na przedmieściu Pankow kupiec Brambach zastrzelił wczoraj swoją żonę i 16 letniego syna następnie sam sobie życie odebrał. Poprzedniej nocy Brambach usiłował otruć swoją rodzinę, lecz to mu się nie udało.

Katastrofa na morzu. Paryż. (Tel. wł.) Przy przylądku St. Jack zatonął statek francuski „Cambodge". Stu ludzi utonęło. Na statku znajdowało się dwóch zbrodniarzy, skazanych na deportację, oraz 11 żołnierzy. Reszta podróżnych, byli to Anamici z drobnemi dziećmi.

Zamach dynamitowy. Nagy Becskerek. (Tel. wł.) Jeden z włoskich robotników wysadził za pomocą dynamitu jeden słup budującego się mostu kolejowego nad rzeką Bega. Most cały runął w rzekę, przyczem zginęli; inżynier Lincbach z Berlina, jeden technik i jeden robotnik. Czterech robotników jest ciężko ranionych.

Dział ekonomiczny.

Wiedeń, 9 marca.

(fr) Rozpoczęta wczoraj sesja rady państwa nie wywiera na tendencję giełdy prawie żadnego wrażenia. Sfery giełdowe przygotowane bowiem są na to, że będzie ona bezpłodna i potrwa zapewne bardzo krótko i że nawet tych kilka przedłożeń ekonomicznych, jakie rząd przygotował, jak projekt ustawy o stowarzyszeniach z ograniczoną poręką i o budowlach portowych w Tryjeście, nie uda się przeprowadzić.

Z targów zagranicznych nie było dziś żadnych niepomyślnych doniesień, wobec czego utrzymały się ostatnie kursa. Z Berlina donoszą, że zamknięcie rachunków niemieckiego banku państwowego za rok ubiegły, sprawiło na tamtejszej giełdzie wyborne wrażenie, gdyż jest oznaką polepszenia się stosunków gospodarczych w Niemczech. Zapotrzebowanie kredytu zwiększa się stale, a czysty zysk osiągnięty przez bank państwowy w roku ubiegłym wynosił przeszło 43 miljony marek i jest o 6 miljonów większy od zysku za rok 1902.

— **Z Banku hipotecznego.** W wykazach losowań z dnia 29 lutego rb., podano mylnie termin płatności naszych 5% prem. listów hip. w tym dniu wylosowanych, zamiast 1 września 1904, 1 sierpnia 1904, co niniejszem się prostuje.

— **Z kolei.** Według ogłoszenia, zamieszczonego w „Gazecie wiedeń." *Wiener Zeitung*, ma być rozdane w drodze ofert wykonanie budowli nawierzchnich w stacjach, przystankach i wymijalniach na częściowej przestrzeni Prvacina Triest St. Andrae (exclusive) linji kolei państw. Klagenfurth (Villach) Görtz, Triest. Oferty będą przyjmowane najpóźniej do 29 marca rb. 12 godz. w południe w dyrekcji budowy kolei żelaznych w Wiedniu (Gumpendorferstrasse 10) Warunki i plany mogą być przejrzane w wymienionej dyrekcji i w kierownictwie budowy kolei żelaznych w Tryjeście (Piazza nuova 2).

— **Berlin** 9 marca Przy zamknięciu wczorajszej giełdy: Kredyty 198·—, Staatsbahny 134·75, Disconto Comandit 181·60, Berlińskie Towarz. handl. 151·40, Laura 217·90, Bochum 185·70, Kolej połud. wschodnio-pruska —·—, Ruble za gotówkę 216·30 Kolej warszaw. wied. 154·25, Kolej morza Śródziemnego 88·90, Kolej Meridionalna 139·—, Losy tureckie 119·75, Renta włoska —·—, „Harpener" kopalnie węgla 187·50, Kolej Marienburg-Mława —·—, Konsolidation —·—, Lombardy 13·50. Kolej Henry 96·60, Niemiecki bank narodowy 115·25, Kanada Profered 112·75, Akcje żeglugi hamburskiej 106·10; Warszawa krótkie (Kurz Warschau) —·—, Huta „Donnersmark" 220·—.

— **Wiedeń** 9 marca **Kursa giełdy wiedeńskiej.**

Losy a) procentowe: Austr. zakł. kr. z oblig. p. z r. 1880 3 proc. 29 [illegible]·—, Austr. zakł. kred. z ob. p. z r. 1889 3 proc. 286·—, Tow. żegl. na Dunaju 100 zł. m. k. 4 proc. 275·—, Węg. Banku hip. po 100 zł. 4 proc 264·—, Pożyczka serbska prem. po 100 r. [illegible] proc. 89·—, *b)* bezprocentowe Budapesztenskie (Basilica) 5 zł 21·40, Zakł. kred. dla h. i p. po 100 zł. 460·—, Clary 40 zł. m. k. 163·—, Pożyczka m. Insbruku 20 zł. 81·—, Losy m. Krakowa 20 zł. 78·—, Pożyczka m. Lublany 41. zł. 67·—, Ofen 40 zł. 158·—, Palffy 40 zł m. k. 160·—, Czerw. krzyża austr. tow. 10 zł. 52·—, Czerw. krzyża węg. tow. 5 zł. 28·75, Losy fund. arc. Rudolfa 10 zł. 68·—, Salma 40 zł. m. kon. 227·—, Pożyczka salcburska 30 zł. 77·—, Tureckie oblig. prem. kolej. po 400 fr. 120·75, Losy komunalne m. Wiednia z r. 1874 500·—.

— **Berlin** 9 marca Austrjackie banknoty 85·05, spirytus —·—.

— **Frankfurt** 9 marca. Austrjackie kredyty 198·20, Kolej państw. —·—, Disconto 181·90, Laura —·—.

— **Paryż** 9 marca. 4 procentowa renta 96·—, mąka 29·30.

TEATR MIEJSKI WE LWOWIE.

We czwartek dnia 10 marca 1904 r.

Ostatni gościnny występ Giacomo Rawnera, tenora oper zagranicznych i ostatni występ Marji Boguckiej, artystki opery warszawskiej.

HUGENOCI

wielka opera w 4 aktach G. Mayerbeera.

O S O B Y:

Małgorzata Valois, królowa Nawarry	p. Bogucka
Hrabia de St. Bris, gubernator Louvru	p. Paszkowski
Walentyna, jego córka	pna Kurtzówna
Raul de Nangis, szlachcic protestancki	p. Giacomo Rawner
Marceli, służący	p. Mossoczy
Urban, paź królowej	pna Tracikiewicz
Pierwsza } damy dworu	pni Kornarzyńska
Druga } damy dworu	pna Ostrowska
Hrabia de Nevers } szlachta katolicka	p. Okoński
Cossé } szlachta katolicka	p. Malawski

Szlachta katolicka i protestancka, żołnierze dworu, studenci, strażnicy, cyganie, paziowie królowej, urzędnicy, włościanie, lud.

Przyjechali do Lwowa.

dnia 9 marca 1904 roku.

HOTEL GEORGEA Pokoje od 3 kor. E. Vivenot z Wiednia. L. Münster z Wiednia. J. Pohorecki z Terebiniec. E. Sergler z Jasła. H. Macher z Jasła. K. Bauer z Wiednia. J. Morawetz z Gleiwitz. B. Csilig z Tarnopola. L. Szawłowski z Przewłoki. J. Schlifka z Czerniowiec. E. Schönkopf z Jasła. J. Trzepiński z Kochawiny. G. Głogowski z Bojanic. J. Kraliczek z Wiednia. E. Lityński z Litwinowa. Z. Weiss z Wiednia. W. Zieliński z Iwanczan. J. Rylska z Uhrynowa. Hr. H. Szeliski z Kozowej.

HOTEL EUROPEJSKI M. Rogowska i M. Kopańska z Kijowa. P. Komarnicki ze Schodnicy. A. Klerings z Wiednia. Dr. J. Iwański z Wadowic. S. Kowalski z Królestwa Pol. M. Kaszyńska ze Stanisławowa. M. Czerwiński z Krakowa. J. Wolgner z Komarówki. Ks. F. Audykowski z Cuculiniec. T. Polański z Rostoczka. Dr. Majewski z Radróża. B. Zatorski z Niewistka.

Nadesłane.

Rubryka ta nie pochodzi od redakcji, która też nie bierze na siebie żadnej zanie odpowiedzialności.

Podziękowanie.

Wielmożnemu Panu drowi Rudolfowi Breiterowi składam tą drogą serdeczne podziękowanie za zupełne wyleczenie mej żony z ciężkiej, a zadawnionej choroby, do której nadłożył ten zacny lekarz wiele starania i pracy, a w krótkiem czasie powróciła do zupełnego zdrowia. Nie jestem wstanie dobrać słów wdzięczności; niech Bóg udzieli mu zdrowia i darzy szczęściem we wszystkiem.

293 Wdzięczny

Jan Teleśnicki.

†

Dominik Fedorowski

oficjał rachunkowy c. k. Dyrekcji skarbu zmarł po długiej a ciężkiej słabości, w 29 roku życia, zaopatrzony św. Sakramentami, dnia 9 marca 1904 r.

Eksportacja zwłok odbędzie się w piątek dnia 11 marca b. r. o godzinie 4 popołudniu z domu żałoby przy ul. Piekarskiej l. 31, na cmentarz Łyczakowski, na którą w smutku pozostała matka z rodziną krewnych, znajomych, przyjaciół i kolegów zapraszają.

Lwów, dnia 9 marca 1904.

„Concordia" A. Kurkowski.

(34)

Serce i przesąd.

Powieść z francuskiego.

Podniósłszy głowę Gerard spostrzegł w ogrodzie Marjusza Laheyrard, który chodząc po alei palił swoją fajeczkę.

— Ah! — pomyślał — nareszcie będę miał wyjaśnienie!

I nie troszcząc się, żeby mu drzwi przez pana de Seigneulles zamknięte otworzono, przełożył nogę przez okno i spuścił się na podwórze, o dwa kroki od Baptysty osłupiałego.

W dwie minuty był już z Mariuszem pod drzewami ogrodu.

— Tak to rozumiem! — zawołał ten ostatni, podając mu rękę — nie pozwoliłeś się zamknąć jak żak... Ja wiedziałem dobrze, że przyjdziesz na odsiecz.

— Helena? — zawołał Gerard.

— Wyjechała, — odparł Mariusz z westchnieniem — nie mogła tu wytrzymać po awanturze w Fond-d'Enfer... Ah! biedny mój przyjacielu, ja bardzo zawiniłem względem ciebie!

I odłożywszy na bok fałszywy wstyd, poeta wyspowiadał się szczerze ze swego głupiego postępowania na śniadaniu myśliwskiem i z następstw niefortunnych, jakie to postępowanie za sobą pociągnęło.

— Helena, — dodał — uciekła przed złością i zapamiętałą urazą pani Grandfief; lecz ja zostałem na wyłomie i przyprawiam dla tej wstrętnej skromnisi potrawę na mój sposób.

Gerard nalegał, żeby się dowiedzieć, gdzie Helena przebywa i Mariusz skończył na tem, że wymienił dom i ulicę, gdzie się siostra jego schroniła.

— Dziękuję! — zawołał Gerard — jadę wkrótce do Paryża, pojedziesz ze mną?

— Nie, nie teraz... Knuję zemstę i nie chcę, żeby mi przepadła; lecz biedny mój przyjacielu, co ty spodziewasz się tam zrobić?

— Chcę — odparł Gerard tonem stanowczym — zobaczyć się z Heleną, dowieść jej, że serce moje się nie zmieniło. A nie powrócę tu do Juvigny tylko z nią, jako z moją żoną.

Oczy mu błyszczały, twarz przybrała wyraz energiczny, jaki nie był u niego zwyczajnym.

Mariusz spoglądał na niego przez chwilę ze zdziwieniem, potem uderzając go silnie po ramieniu.

— Lubię cię takim! — rzekł — jesteś mężczyzną!... Jedź zatem i życzę powodzenia! Stań w hotelu du Parnasse, ulica... Właściciel wcale nie złe bydlę; lecz nie powołuj się na mnie, bo cię sromotnie za drzwi wypchnie.

Przez ten czas pan de Seigneulles jechał truchtem drogą do stacji. Niecierpliwy stary gwardzista, znajdując, że rozmiary kilometrów są nieskończenie długie, kłuł ostrogami spokojnego Bruno aż do krwi; biedny koń nie rozumiał zupełnie, czego jeszcze pan jego chce od niego.

Pomimo wstrętu do wszelakich kolei żelaznych i wszystkich wynalazków tegoczesnych, stary szlachcic chciałby być już w wagonie i lecieć do Paryża.

— W tej chwili, — rozmyślał — są na świecie ludzie, którzy mają prawo obwiniać Seigneull'ów o postępek nieuczciwy... Na polu lazurowem, dotąd niepokalanem, herb rodzinny nosi obecnie sromotną czarną plamę.

Na samą tę myśl krew mu uderzyła do głowy. Czuł, że nie znajdzie spokoju, dopóki tej plamy nie zmaże. Jak się weźmie do zdjęcia tego piętna, nic jeszcze nie wiedział i zaledwie śmiał zatrzymywać się myślą na tym delikatnym punkcie.

— Przedewszystkiem — mówił do siebie, przeklinając konieczność w jakiej go stawiało szaleństwo syna — muszę zobaczyć to nieszczęsne stworzenie. Jaki rodzaj osobistości znajdę? Bóg jeden wie... Pewnie awanturnicę o spojrzeniach zwodniczych i o powierzchowności bezwstydnie czarującej. Gdyby jeszcze Gerard uwiódł jaką biedną dziewczynę nieśmiałą i przyzwoitą; lecz nie, trzeba żebym trafił na jedną z tych syren paryskich, bez zasad, bez wychowania... Sangrebleu!

Niecierpiał serdecznie Heleny, miał do niej żal za to, że przybyła do Juvigny, aby zniweczyć jego projekty i zepsuć przyszłość jego syna.

A jednocześnie, przez dziwną spreczność, nie mógł myśleć o tem dziecku ośmnastoletniem zgubionem z winy Gerarda, bez strasznego oburzenia. Duma szlachecka, poczucie honoru, egoizm ojcowski, te trzy rzeczy wypowiadały sobie straszną wojnę w tej duszy ograniczonej, a uczciwej.

— Nie uspokoję się aż ją zobaczę! — wykrzyknął głośno na polu; — przeklęta droga! czyż się nigdy nie skończy!

Powoli jednak odległość się zmniejszała; z wysokości wzgórza, pan de Seigneulles ujrzał budynki stacyjne i usłyszał gwizd lokomotywy. Sądził, że pociąg odchodzi bez niego i ścisnąwszy konia ostrogami, puścił się galopem po spadzistej drodze.

Na nieszczęście siły Bruna nie stały na wysokości niecierpliwości jego pana; na zakręcie drogi koń się potknął, upadł, a zapalczywy szlachcic został wyrzucony na kupę kamieni.

Wieśniacy, którzy orali w polu nadbiegli; podniesiono pana de Seigneulles z twarzą podrapaną i nie mogącego się na nogach utrzymać; co się tyczy Bruna, ten był strasznie uszkodzony.

Wioska była niedaleko, przeniesiono tedy jeźdźca potłuczonego, za nim szedł wierzchowiec okulawiony i posłano po doktora na stację kolei.

Pan de Seigneulles cierpiał strasznie na nogę i zagryzał usta, żeby nie krzyczeć kiedy go rozbierano; lecz cierpienie fizyczne niczem nie było obok rozdrażnienia moralnego jakie uczuwał, myśląc o opóźnieniu, spowodowanem tym nieszczęsnym upadkiem.

Doktor, po obejrzeniu chorego na wszystkie boki, oświadczył, że nie ma nic złamanego. Noga tylko była mocno stłuczona i w ochach puchła.

— To nic — odrzekł doktor — użyj pan arniki, przystaw dziesięć pijawek nad kolanem, a wszystko będzie dobrze.

— Będę mógł jechać jutro? — wykrzyknął pan de Seigneulles.

— O nie, lecz za cztery dni, jeżeli pan będzie spokojny... Dziesięć pijawek, słyszy pan?...

— Cztery dni! — klął gwardzista, jak tylko doktor wyszedł — to jest niepodobieństwo; ten cyrulik chce mojej śmierci.

I siadając na łóżku, rozkazał, żeby kto poszedł poszukać i kupić mu czterdzieści pijawek.

— Przepraszam, — zaoponowała oberżystka — doktor mówił dziesięć...

— Doktor jest osioł, — odparł pan de Seigneulles wyniośle — proszę mnie słuchać!

Skoro przyniesiono pijawki, pan de Seigneulles wyprawił wszystkich z pokoju i zabrał się przystawiać je sobie, po kolei wszystkie czterdzieści nad kolanem. Jako wojskowy, pan de Seigneulles wierzył tylko w końskie lekarstwa i na poczekaniu, tak sobie wyrozumował:

— Jeżeli po dziesięciu pijawkach będę zdrów za cztery dni, więc mogę być zdrów jutro, powiększając dozę o cztery razy.

To było właśnie, co nazywał kuracją energiczną rzeczywiście, gdyż, po trzech godzinach, tracąc wszystką krew i bledszy od prześcieradeł, pan de Seigneulles czując, że omdlewa, zdążył zaledwie zawołać o pomoc.

Doktor, wezwany na gwałt i uwiadomiony o czynie gwardzisty, krzyknął z przerażenia:

— A toś się pan urządził! teraz poleżysz co najmniej dwa tygodnie... Czy można być do tego stopnia głupim!

Pan de Seigneulles, w każdym innym razie, byłby porządnie skarcił za obelgę eskulapa wiejskiego, lecz teraz nie miał nawet siły, żeby się oburzyć. Westchnął tylko melancholijnie i rozpaczliwie owinął się w kołdrę.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Ruch pociągów kolejowych

obowiązujący z dniem 1-go października 1903 roku. — (Czas środkowo-europejski).

Do Lwowa z: (na dworzec główny)

Pociąg posp. przych.	Pociąg osob. o godz.	
12·20	—	Ickan, (Jass, Bukaresztu, Konstantynopola). Delatyna, Zaleszczyk, Wyżnicy, Nowosielicy, Berhomethu, Czudina, Serethu, Radowiec, Dorny Watry i Suczawy
2·31	—	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Warszawy, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Wieliczki, Orłowa, N. Sącza, Jasła, Chabówki, Zakopanego
—	3·30	Tarnopola, Borek wielkich, Grzymałowa
—	6·10	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Warszawy, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Orłowa, Nowego Sącza, Oświęcima, Zakopanego p. Przemyśl, Wieliczki, Rymanowa, Sanoka, Chyrowa
—	6·20	Ickan, Czortkowa, Kałusza, Brodiny, Putny, Suczawy
—	6·50	Sokala i Rawy ruskiej
—	7·35	Sambora, Chyrowa
—	8·20	Jaworowa
—	7·45	Ławocznego, (Pesztu), Chyrowa, Borysławia, Kałusza
—	7·55	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów
8·10	—	Stanisławowa
—	8·55	Krakowa (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Zakopanego przez Kraków, Stróża, Orłowa Mezö-Laborcz (Pesztu)
—	9·57	Stryja
—	10·25	Rzeszowa, Jarosławia, Lubaczowa
—	11·15	Stanisławowa, Potutor, Körösmezö
—	1·10	Ławocznego, Kałusza, Chyrowa, Borysławia, Kochawiny
—	5·20	Jaworowa
1·30	—	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Nowego Sącza, Jasła, Tarnobrzegu, Rymanowa, Iwonicza, Sanoka
1·40	—	Ickan, Czortkowa, Kałusza, Zaleszczyk, Kocmania, Nowosielicy przez Zuczkę, Wyżnicy, Serethu, Suczawy
2·50	—	Podwołoczysk (Odessy, Kijowa), Brodów, Grzymałowa, Husiatyna, Kopyczyniec
—	4·35	Stryja, Chyrowa, Borysławia
—	5.30	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Grzymałowa, Potutor, Zaleszczyk, Husiatyna, Iwania pustego, Skały, Kopyczyniec
—	5·40	Ickan, Żydaczowa, Nowosielicy, Serethu, Berhomethu, Czudina, Brodiny, Suczawy
—	5·50	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Oświęcima, Orłowa, Mielca via Dembica, Sambora, Chyrowa
—	5·55	Bełzca, Sokala, Lubaczowa, Rawy ruskiej
8·4[illegible]	—	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Nowego Sącza, Jasła, Lubaczowa, Sanoka, Rymanowa, Iwonicza
—	8·20	Ickan, (Bukaresztu), Czortkowa, Husiatyna, Körösmezö, Potutor, Nowosielicy, Dorny Watry, Suczawy
—	9·50	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Warszawy), Oświęcima, Jasła, Lubaczowa, Tarnobrzega, Iwonicza, Rymanowa, Sanoka
—	10·00	Sambora, Chyrowa, Sanoka, Rymanowa, Iwonicza, Jasła
—	10·20	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Skały, Iwania pustego, Husiatyna
—	10·40	Ławocznego, (Pesztu), Chyrowa, Kałusza, Borysławia, Kochawiny

na dworzec „Podzamcze“

Pociąg posp. przych.	Pociąg osob. o godz.	
—	3·00	Tarnopola, Borek wielkich, Grzymałowa,
—	7·55	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów
3·15	—	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Grzymałowa, Husiatyna, Kopyczyniec
—	5·06	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Kopyczyniec, Zaleszczyk, Potutor, Iwania pustego, Skały, Husiatyna, Brodów
—	10·02	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Potutor, Iwania pustego, Skały, Husiatyna

Ze Lwowa do: (z dworca głównego)

Pociąg posp. odchodzą	Pociąg osob. o godz.	
12·45	—	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Warszawy, Pragi, Karlsbadu), Rozwadowa, Jasła, Chabówki, Zakopanego p. Rzeszów, Orłowa
2·51	—	Ickan, (Jass, Bukaresztu, Constancy), Czortkowa, Słob. rung., Nowosielicy, Serethu, Berhometu, Brodiny, Suczawy, Dorny Watry, Kocmania
—	4·10	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Pragi, Karlsbadu) Chyrowa, Sambora, Jasła, Stróż, Mielca, Orłowa, Wieliczki, Oświęcima
—	6·22	Ickan, (Jass, Bukaresztu), Żydaczowa, Potutor, Körösmezö, Nowosielicy, Brodiny, Putny, Suczawy
—	6·30	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Husiatyna
—	6.45	Ławocznego, (Pesztu), Drohobycza, Borysławia
8·25	—	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Pragi, Karlsbadu), Lubaczowa, Sambora, Chyrowa, Orłowa
—	8·35	Krakowa, (Wiednia, Warszawy, Pragi, Karlsbadu), Sanoka, Rymanowa, Iwonicza, Tarnobrzega, Stróż, Nowego Sącza, Jasła
—	9·05	Ławocznego, Chyrowa, Borysławia, Kałusza
—	6·51	Jaworowa
—	9·25	Sambora, Chyrowa
—	9·40	Bełzca, Sokala, Lubaczowa
—	10·35	Czerniowiec, Delatyna, Potutor, Nowosielicy
—	10·40	Tarnopola, Potutor
1·50	—	Podwołoczysk (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec Zaleszczyk, Husiatyna, Skały, Iwania pustego, Grzymałowa
2·40	—	Ickan, Potutor, Kałusza, Czortkowa, Zaleszczyk, Wyżnicy Körösmezö, Kocmania, Dorny Watry, Suczawy, Bukaresztu
2·50	—	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Pragi, Karlsbadu), Jasła, Chabówki, Zakopanego, Wieliczki, N. Sącza, Lubaczowa
—	3·05	Stryja, Chyrowa, Borysławia
—	3·25	Rzeszowa, Lubaczowa
—	3·40	Sambora, Chyrowa
—	6·05	Stanisławowa, Żydaczowa
—	6·15	Krakowa (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Warszawy) Chyrowa, Mezö Laborcz (Pesztu), N. Sącza, Orłowa Oświęcima
—	3·50	Jaworowa
—	6·40	Ławocznego, (Pesztu), Chyrowa, Borysławia, Kałusza
—	7·05	Rawy ruskiej, Sokala
—	9·00	Podwołoczysk, Kijowa, Odessy, Brodów
—	10·42	Ickan, Czortkowa, Zaleszczyk, Delatyna, Wyżnicy, Kocmania, Nowosielicy, Berhomethu, Czudina, Seretu, Brodiny, Dorny Watry, Suczawy
—	10·55	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Warszawy, Pragi, Karlsbadu), Chyrowa, Rymanowa, Iwonicza, Tarnobrzega Orłowa, Wieliczki, Chabówki, Zakopanego
—	11·00	Podwołoczysk, Brodów, Kopyczyniec, Iwania pustego Potutor, Skały, Husiatyna, Zaleszczyk, Grzymałowa
—	11·05	Stryja
—	11·11	Żółkwi (tylko w każdą niedzielę)

z dworca „Podzamcze“

Pociąg posp. odchodzą	Pociąg osob. o godz.	
—	6·43	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Husiatyna
—	10·57	Tarnopola, Potutor
2·4[illegible]	—	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Husiatyna, Skały, Iwania pustego, Grzymałowa
—	9·20	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów
—	11·24	Podwołoczysk, Brodów, Kopyczyniec, Iwania pustego Skały, Potutor, Husiatyna, Zaleszczyk, Grzymałowa

UWAGA: Pora nocna oznaczoną jest ramkami. — Czas środkowo-europejski jest późniejszy o 36 minut od czasu lwowskiego. — W mieście wydają bilety jazdy: Zwykłe bilety: agencja dzienników J. St. Sokołowskiego w pasażu Hausmana l. 9 od 7-mej rano do 8-mej godziny wieczorem, zwykłe zaś i wszelkiego innego rodzaju bilety, taryfy, illustrowane przewodniki, rozkłady jazdy itp., biuro informacyjne kolei państwowych (ul. Krasickich l. 5 w podwórzu, schody 2-gie, drzwi nr. 52) w godzinach urzędowych (od 8 rano do 3 popołudniu, a w święta od 9 przed południem do 12 w południe).

Wydawca i odpowiedzialny za redakcję: Adam Krajewski. Papier z fabryki czerlańskiej. Z drukarni M Schmitta i Sp. pod zarządem St. Piotrowskiego.